Nr. 262 Lwów, środa 16 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ.TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Zorza pokoju

—o—

W beznadziejny smutek naszych czasów wpadł jasny pęk ożywczych promieni, do nowego życia budząc obumierającą wiarę w ludzkość, wskrzeszając gasnącą nadzieję lepszego jutra. Oto Rzeczpospolita Francuska obwieściła światu Dobrą Nowinę, wielką ideę rozbrojenia i zabezpieczenia pokoju.

Francuski plan rozbrojenia i bezpieczeństwa ukazał państwom i narodom konkretną możliwość wyjścia z błędnego koła i pokonania zmory nowej wojny. Nie przesądzając, czy plan ten da się urzeczywistnić bez zmian w szczegółach, trzeba stwierdzić, że jest to olbrzymi krok naprzód. Wojna chińsko-japońska, wykazując bezsilność Ligi Narodów, dowiodła, że teoretycznie nie da się sprawa rozbrojenia rozwiązać, że za wolą pokoju stać musi siła, zdolna utrzymać w karbach każdego burzyciela pokoju. Z tego założenia wychodzi plan francuski, zmierzający do tego, by Ligę Narodów z obłoków szlachetnych idei ściągnąć na ziemię, na twardy grunt rzeczywistości i dać jej do rąk praktyczne środki okiełznania warcholskich instynktów czy rozbójniczych zamysłów.

Urzeczywistnienie tego planu pomyślane jest etapami i na tem właśnie polega jego doniosłość i praktyczność. Utopją bowiem byłoby przypuszczać, że tak gigantyczna, tak zasadnicza przemiana dziejowa da się uskutecznić naraz z dnia na dzień, od jednego zamachu. Tej utopji ustrzegł się plan francuski, obejmując gwarancją bezpieczeństwa na początek tylko Europę i stwarzając warunki dla dalszej ewolucji we wskazanym kierunku. Oczywiście lepszy skromny bodaj początek, ale konkretny, aniżeli wspaniały a praktycznie bezwartościowy miraż utopijny. Dlatego plan francuski ujmuje sprawę we wszystkich jej różnolitych szczegółach, nie zadawalnia się ogólnikiem w żadnem konkretnem zagadnieniu, nie wymija żadnego zadania, wszystkie stara się rozstrzygnąć, przed wszelkiemi ewentualnościami zabezpieczyć.

W tem właśnie tkwi wielkość i doniosłość historyczna planu, który Herriot, Paul-Boncour i generał Weygand przynieśli w darze cywilizacji ludzkiej.

Nie „dnem oka", nie „talerzem z ekskrementami" uraczyli ci mężowie świat cywilizowany, lecz najwyższym wykwitem ducha ludzkiego, który rozwinął się na podłożu prawdziwej wolności i demokracji. Nie Hitlery, nie brunatne, ani czarne koszule, nie Papeny i Schleichery wiodą ludzkość do zbawienia, lecz błogosławiona wolność święta. Demokracja niesie światu kulturę, gdy dyktatura rodzić może tylko brutalną dzikość i głupotę. Z demokracji spływa na świat dobroczynna światłość, z państwa policyjnego nic, jak tylko złowieszcza ciemność.

Toteż, czyje serce bije gorąco dla idei wyzwolenia świata ze zmory wojennej, ten francuskiemu planowi rozbrojenia i bezpieczeństwa z całej duszy życzy dziś powodzenia i urzeczywistnienia.

—ooo—

Uniwersytety przed katastrofą

MINISTER JĘDRZEJEWICZ U PREZYDENTA MOŚCICKIEGO

Z Warszawy donoszą, że w poniedziałek przedpołudniem był znowu przyjęty przez prezydenta Rzeczypospolitej na konferencji p. minister ośw. Jędrzejewicz. Konferencja ta, jak przyznają w kołach sanacyjnych, dotyczyła projektu nowej ustawy o szkołach akademickich i stała niewątpliwie w związku z wynikami dyskusji na zeszłotygodniowem dwudniowem posiedzeniu rady oświecenia publicznego, w czasie której projekt mocno krytykowano i mimo, że cała rada składa się z członków mianowanych, lub przez rząd zatwierdzanych, oddano 9 głosów potępiających jego zasady.

W duchu nieprzychylnym dla nowego projektu miał się również wypowiedzieć prof. Bartel, który przed paru dniami przybył do Warszawy. O bliższych atoli wynikach poniedziałkowej konferencji nic oczywiście niewiadomo, a popołudniu tegoż dnia p. prezydent wraz ze świtą wyjechał z Warszawy do Wisły na polowanie.

REDUKCJE KATEDR NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM?

Na Uniwersytecie Jagiellońskim — jak donosi „Głos Narodu" — po niedawnych redukcjach etatów asystenckich, mają pójść redukcje katedr. Między innemi redukcje te miałyby boleśnie dotknąć **wydział lekarski**. Nowy preliminarz budżetowy ma, według tych pogłosek, przewidywać między innemi redukcję **czterech katedr** na tym wydziale. Ofiarą redukcyj padłyby: druga katedra **chirurgji** (prof. Glatzla), druga katedra chorób **wewnętrznych** (prof. Tempki), druga katedra **bakterjologji** (prof. Gieszczykiewicza) i katedra **patologji**, nieobsadzona do tej pory po śmierci śp. prof. Kleckiego.

„Srebrny pasek"

We wrześniu br. pisma burżuazyjne robiły największy ruch w kierunku wmówienia w opinję publiczną, że na niebie gospodarczem już ukazuje się „srebrny pasek", tj. widoki, że przesilenie wkrótce załamie się. Na czem opierały się te nadzieje? Opierały się na tak kruchej podstawie, jaką jest ruch zwyżkowy na giełdach, w tym wypadku amerykańskich. Okazało się wkrótce, że te nadzieje były zwodnicze, gdyż ich podstawa była sztuczna: zwyżka na giełdach była wynikiem ruchu wyborczego, do którego Hooverowi potrzebną była choćby chwilowa „pomyślność".

To przemijające zjawisko, które już w następnym miesiącu, październiku, zupełnie załamało się, znajduje swój wyraz w „Przeglądzie miesięcznym" Banku Gospodarstwa Krajowego, Nr. 10, za wrzesień. Ilekroć o tem sprawozdaniu piszemy, zawsze zwracamy uwagę, że pomimo widocznych usiłowań o bezstronne i rzeczowe ujęcie sytuacji jest to bądź co bądź zapatrywanie czynnika zależnego od rządu, z czego musi wyniknąć pewne krępowanie się w wyrażaniu opinji. Mimo tego zastrzeżenia sprawozdanie daje dość materjału do oceniania sytuacji w sensie ujemnym, daleki od zachwytów pewnych organów nad „srebrnym paskiem".

Sprawozdanie zaczyna się od ogólnego stwierdzenia, że — zalamanie się tendencji zwyżkowej na światowych rynkach pszenicy i bawełny, oraz nowe powikłania polityczne na terenie międzynarodowym w połączeniu z trudnościami finansów państwowych w wielu krajach wywołały **represję na giełdach światowych**, która wyraziła się **w spadku kursów i obrotów**.

Tak istotnie było. Po chwilowym błysku nastąpiło ponowne zaciemnienie, ponieważ błysk był sztucznie robiony. Naturalnem tego następstwem było przeniesienie się ogólnej tendencji zniżkowej na główne czynniki życia gospodarczego poza rolnictwem: na przemysł i handel. — A więc:

— wytwórczość przemysłu górniczo - hutniczego była **mniejsza** niż w poprzednim miesiącu;

— wydobycie węgla **zmalało**, — huty żelazne **zmniejszyły produkcję**, wydobycie ropy naftowej **obniżyło się o połowę** (działał tu także strajk naftowców), wywóz cynku i ołowiu **zmniejszył się**.

Oto są główne nasze przemysły — wszystkie okazują we wrześniu gorszą niż poprzednio sytuację. Jeżeli w tych przemysłach było źle, jak było w przemysłach przetwórczych? Odpowiada na to sprawozdanie:

— w przemysłach przetwórczych zaznaczyło się... **zwiększenie zatrudniania i ożywienie obrotów**, ale — dodaje — zwykle w tej porze roku, tj. przemysły te przygotowywały zapasy na jesień, jak się zaznacza, artykułów do bezpośredniego użytku. W ten sposób tj. sezonowy, przemijający, było ożywienie w przemyśle włókienniczym, w cukrownictwie, w przemyśle garbarskim i odzieżowym. Natomiast — stwierdza sprawozdanie — **z wielkiemi trudnościami** walczyły nadal przemysły wyrabiające dobra produkcyjne i towary trwałego użytku; przemysł metalowo-maszynowy, drzewny, mineralny, chemiczny itd.

Jak widzimy, sytuacja w przemyśle nie przedstawia się wesoło, a jak było w handlu? Odpowiedź sprawozdania:

— sezon jesienny nie przyniósł dotąd większego ożywienia obrotów w handlu na rynku wewnętrznym, z czego naturalnie następstwo, że położenie kupiectwa pozostało nadal trudne. Nie pomogła dalsza zniżka cen na ożywienie ruchu handlowego; przy tej sposobności mówi się o „akcji rządu" dla obniżenia ceny cukru i niektórych artykułów monopolowych (1 grosz na soli i 1 gr. na pewnych gatunkach papierosów), natomiast nie mówi się o nieudałej akcji obniżenia cen artykułów kartelowych. Wyjaśnia się też tajemnica naszych „sukcesów" w dziedzinie handlu zagranicznego:

— obroty towarowe z zagranicą były we wrześniu mniejsze wskutek **skurczenia się wartości przywozu** — na tem właśnie te „sukcesy" polegają, że osiąga się czynny bilans handlowy zapomocą ciągłego obniżenia przywozu przy mniej wydatnem zwiększeniu wywozu.

Mówi też sprawozdanie w delikatny sposób o przyczynach znanego ruchu strajkowego we wrześniu:

— na rynku pracy występowały tarcia na tle **trudności przedsiębiorstw w wypłacie zalegających zarobków** oraz **dążeń do dalszych obniżek płac**. A więc strajki były narzucone, robotnicy bronili się przed darmową pracą i przed głodowemi płacami.

Ogólny obraz: bardzo małe, prawie niewidoczne jasne punkty na horyzoncie; — ani słowa o „srebrnych" czy innych paskach, jako stałych oznakach poprawy. A wiadomo, że w październiku było tych oznak jeszcze mniej

* * *

Poznańska Izba przemysłowo-handlowa w sprawozdaniu sytuacyjnem za październik stwierdza dalsze osłabienie obrotów giełdowych, dalszy spadek produkcji przemysłowej i coraz cięższą sytuację kupiectwa, które zmuszone jest do konsumowania kapitałów zakładowych i w ten sposób szybko zbliża się do nieuniknionej likwidacji swych przedsiębiorstw. W rolnictwie sytuacja silnie się pogorszyła. Za żyto płacą na giełdzie poznańskiej 14 do 15 zł., ale w niektórych miejscowościach tylko po 10 zł., a o ciężkiem położeniu w rolnictwie świadczy fakt, że nawet w majątkach bogatych rozbiera się kolejki polne, aby uzyskać żelazo potrzebne na podkowy, czy też na remont maszyn.

Pod brzemieniem oszustw i korupcji...

Kapitalizm przeżywa katastrofalny kryzys. Co do tego niema dwóch zdań i ludzie kapitału sami to przyznają. Ale zawzięci kapitaliści są skłonni przypisać katastrofę złej konjunkturze, skutkom wojny światowej i t. p., usiłując przekonać świat, że katastrofa ta jest rzeczą przemijającą, że kapitalizm da sobie z nią radę że niemasz lepszego i trwalszego ustroju nad kapitalizm.

Doświadczenia ostatnich trzech lat kryzysu światowego przeczą tym zapewnieniom na każdym kroku. Ale dopóki kapitaliści operują argumentami czysto ekonomicznemi, dopóki powołują się na swą politykę gospodarczą — tak zabójczą dla mas pracujących — nie można dowieść, że przegrali już swą sprawę. Póki kapitalizm *trwa*, może on wciąż o sobie twierdzić, że będzie trwał... wiecznie Żyję, więc jestem i będę — może głosić kapitalizm, póki żyje i w swojem przeświadczeniu, że skoro jeszcze żyje, to zaspokaja potrzeby społeczeństwa.

Wiemy doskonale, że tak nie jest, że kapitalizm nietylko przedłuża swe życie kosztem mas pracujących, ale zagraża poprostu bytowi społeczeństw kulturalnych. Ale argument „życia" i „trwania" ze strony kapitalizmu może wywołać złudzenie, że przyczyny kryzysu tkwią poza nim, a nie w nim samym.

Inaczej wszakże przedstawia się kapitalizm, gdy spojrzymy na niego nie od strony jego skutków, lecz od *wnętrza*. Gdyby prawdą było, że kapitalizm ma jeszcze w sobie zapasy życiowe, że *wierzy* w przyszłość własną, to musiałoby to ujawnić się w formie zasobów i wartości upoważniających do mniemania, że kapitalizm jeszcze się nie kończy.

Ale właśnie na tym punkcie katastrofa kapitalizmu przechodzi wszelkie, najbardziej pesymistyczne, przypuszczenia. Kapitalizm jest przeżarty *gangreną nieuleczalną*, na którą żadnego nie może być lekarstwa.

Pomińmy na razie wielkie afery wielkich oszustów kapitalistycznych w rodzaju *Kreugera* i in. Choć afery te świadczą o śmiertelnej chorobie kapitalizmu, to można je jeszcze traktować jako *sensację*, jako ponure wyjątki, przechodzące coprawda coraz częściej w regułę.

Ale nam tu chodzi o co innego, o *codzienną praktykę kapitalizmu w stosunku do swego własnego kapitalistycznego państwa.*

I tu dopiero otwiera się przepaść ohydy! Tu dopiero staje przed nami kapitalizm w całej swej plugawej nagości!

Niema ani jednego państwa kapitalistycznego, gdzieby kapitał, *mający być ostoją tego państwa, nie okradał go!*

Oto we Francji dwa tysiące podatników z wysokich i najwyższych sfer (m. in. generałowie, senator biskup) w przeciągu 6 lat okradło skarb na 300 miljonów fr. pieniędzy podatkowych.

Oto w Belgji klasy posiadające winne są Skarbowi *1½ miljarda(!)* zaległości podatkowych, których nie mają zamiaru uiścić.

Oto w Niemczech rząd *Papena* chcąc zaskarbić sobie względy swych junkrów i baronów, obdarza ich premjami i ulgami podatkowemi, demoralizując w ten sposób, że w państwie reakcji kapitalistycznej tylko klasy pracujące mają dźwigać ciężar utrzymania państwa.

Oto w Szwajcarii za zdemaskowanie korupcji burżuazyjnych władz kantonu genewskiego, mafja kapitalistyczna wyprawia rzeź robotników i wysyła wojsko przeciw robotnikom

Oto w Austrji afery korupcyjne magnatów bankowych i przemysłowych są na porządku dziennym i tylko czujności partji socjalistycznej zawdzięczać należy, że afery te wogóle wychodzą na jaw.

Oto w Polsce wielkie przedsiębiorstwa śląskie latami całemi nie płacą podatków; obszarnicy i przemysłowcy zalegają z podatkiem majątkowym na setki miljonów zł.; a nikomu z nich włos z głowy nie spada.

Niedość na tem. Kapitał nietylko okrada państwo, nie ponosząc prawnie obowiązujących świadczeń, ale ponadto *wyłudza od* państwa ulgi, premje, korzyści z tytułu np. karteli przemysłowych. Nic nie daje, a dużo jeszcze *wyciąga*. Jednem słowem na państwie uprawia *szantaż i grabież*.

Jeżeli tedy kapitalizm w ten sposób traktuje swoje *kapitalistyczne państwo*, to jestto najlepszy dowód że on sam *gruntownie zwątpił o tem państwie*, że nie wierzy już aby państwo to utrzymało się, że jedynem jego pragnieniem jest *jaknajwięcej wydobyć z tego państwa póki się da ile się da.*

I w tem leży najoczywistsza rękojmia, że kapitalizm jest skazany na zagładę. Bo skoro kapitalizm nie dba już o swoje państwo, to któż będzie o nie dbał, któż będzie nastawiał grzbietu w obronie państwa *kapitalistycznego*, opuszczonego przez samych kapitalistów?

(jmb.).

Przywódca „sanacji," w pow. święciańskim prowadził... tajną gorzelnię

W pow. święciańskim aresztowany został prezes „Federacji" **Januszewski**, właściciel majątku **„Gryby"**, wielki działacz „sanacyjny".

Okazało się, iż p. **Januszewski**, ni mniej, ni więcej, tylko prowadził... tajną gorzelnię.

Krążą słuchy, że miejscowy starosta wiedział podobno o wszystkiem, ale przez długi czas nie dał aresztować obszarnika.

Mówił dziad do obrazu...

Od pewnego czasu głośno jest o Mieczysławie **Piastuszkiewiczu**, „rzeczniku medycyny tybetańskiej", jak sam siebie nazywa. Inni „tybetańczycy" nazywają go oszustem, spekulantem i t. p. Nie wchodzimy w te spory, bo się na tej sprawie nie znamy.

Chodzi nam tu o pewne curiosum, które znaleźć można w broszurze p. **Piastuszkiewicza p. t.:** „Jak medycyna tybetańska uzdrawia chorych". Autor opisuje swe zabiegi o sfinansowanie przez rząd ekspedycji na Wschód. M. in. złożył podanie marsz. **Piłsudskiemu.** Podanie zaczyna się od słów:

„Do Pana Marszałka zwracam się z prośbą - referatem, gdyż uważam, że właśnie Pan jest w Polsce przedstawicielem światłego postępu, uosobieniem najwyższego rozumu społecznego i myśli trzeźwej, zdrowej, mądrej i bez przesądów".

Na to nadeszła odpowiedź, podpisana przez zastępcę szefa gabinetu Min. Spraw Wojsk. i wyjaśniająca, że „Min. Spraw Wojsk. nie jest właściwą instytucją do popierania lub finansowania jakichkolwiek badań nad wiedzą mongolską".

Piastuszkiewicz zwracał się do marszałka, jako uosobienia najwyższego rozumu i t. d., a odpowiedzi udzieliło Min. Spraw Wojsk.

Okazuje się, że bywają chwile, kiedy Piłsudski jest **tylko** ministrem spraw wojskowych.

Cel podróży p. Szembeka

W kołach politycznych utrzymują, że wyjazd wiceministra Spr. Zagr. Szembeka do Londynu i Paryża ma na celu wysondowanie opinji i „zasięgnięcia języka", jak też przyjęta została tam nominacja na ministra Spr. Zagranicznych p. Becka i jakiego przyjęcia dozna p. Beck, jeżeli przyjedzie do stolicy Francji i Anglji, celem nawiązania osobistych stosunków i znajomości z kierowniczemi sferami.

Zwrócono nam też uwagę, iż podczas rewji na placu swego imienia marszałek **Piłsudski**, któremu asystował minister **Beck**, dłuższy czas rozmawiał z ambasadorem **Laroche.**

„Moja podróż do Rosji"

Książka A. Słonimskiego o Rosji bolszewickiej

Książka A. **Słonimskiego** — wrażenia z Rosji Sowieckiej — nie ma „dobrej prasy" w Warszawie. Z przekąsem odezwała się o niej **„Gazeta Warszawska"**. Bardzo ostro pisał „ultraradykalny" tygodnik **„Ze świata"**.

Czem jest właściwie książka A. **Słonimskiego?**

Trzeba to wyjaśnić, aby nie było nieporozumień. Czy jest analizą, wszechstronnem zbadaniem wielkiego problemu — Rosji Sowieckiej? Nie! Autor wcale sobie takiego zadania nie stawiał. Nie mówi ani o przemyśle, ani o kołchozach, ani o polityce Kominternu, ani o zagranicznej polityce Sowietów. Sam podkreśla, że o piatiletce pisać nie będzie, jakoże fachowcem nie jest.

Czemże więc jest książka **Słonimskiego?** Zbiorem świetnych szkiców, zajmujących wrażeń z wyprawy do Z. S. R. R. Ale te szkice są podporządkowane jednemu celowi—zbadaniu problemu **człowieka** w Rosji Sowieckiej. Jak się czuje jak się rozwija, czem się zajmuje **człowiek** pod ciężką dyktaturą sowiecką — oto zadanie, które stawia sobie Słonimski. Słonimski, jako humanista. Zagadnień gospodarczych i politycznych prawie nie dotyka.

Czy autor ma prawo ograniczyć swe cele do jednego tego zadania? No chyba! Zwłaszcza, że to zadanie jest doniosłe. Gdyby był zaczął badać „piatiletkę" i „Dnieprostroje", to ważne zagadnienie człowieka utonęłoby w morzu cyfr i rozważań gospodarczych.

W jego zaś ujęciu problem człowieka staje się wyraźny wypukły. Więcej: urasta do poziomu szerszego problemu: czem jest **człowiek przy dyktaturze wogóle.**

Jasną więc jest rzeczą, że Słonimski nie daje odpowiedzi ostatecznej na całokształt problemu bolszewickiego, — skoro porusza tylko jedną jego stronę. Ustosunkowanie się jego do całości zagadnienia jest nieco chwiejne. Sam to wyraża w ten sposób, że zabrał ze sobą do towarzystwa oczywiście symbolicznie — Entuzjastę i Sceptyka. Niestety, **Sceptyk** częściej dochodzi do głosu...

Szkice **Słonimskiego** są napisane z talentem i dużym dowcipem. Warto je przeczytać. Autor entuzjazmuje się **Teatrem** sowieckim: „Takiego teatru nie ma żaden naród". Chwali młodzież bolszewicką za jej szczery entuzjazm.

Ale co się dzieje z człowiekiem, z jego wolnością, prawem kultury?

Tu autor stawia ponure znaki zapytania.

Jak jest z **wolnością prasy?** Zagranicznych gazet niema. A po kilkuletniem czytaniu **„Prawdy"** człowiek zatraca wszelki krytycyzm.

A twórczość literacka?

„Gohizdat" (monopol) dyktuje autorom i tematy i sposób opracowania, tak że nierzadko autor przed napisaniem powieści idzie do Gosizdatu, aby dowiedzieć się, czego „naczalstwo" chce, bo inaczej nie wydrukuje.

A sądy?

„Ma się wrażenie, że człowiek zagnany w tę pułapkę sądową jest tak samo bezradny i oddany na łaskę urzędników jak dawniej, a może nawet bardziej niż w sądach carskich" (str. 168).

A mieszkania?

„Przeciętny mieszkaniec Moskwy czy Leningradu gnieździ się w dalszym ciągu w komunalnych kwartirach, gdzie swąd istotny i moralny, wzajemne szpiegowanie, ciasnota i brak samotności, kwasy i intrygi są czemś bardziej może uciążliwem od panującego głodu" (str. 45).

A bezpieczeństwo?

„Poczucie bezpieczeństwa, tak potrzebne dla rozwoju duchowego jednostki, istnieje w Sowietach w małym stopniu Wzajemne ustawiczne szpiegowanie się wnosi atmosferę nieufności wobec najbliższych ludzi" (str. 172).

A armja?

Armja jest dobrze wyekwipowana i syta. Woroszyłow jest bardzo popularny, ale „ta popularność żołnierza w kraju budującego się socjalizmu popularność daleko wybiegająca poza armię, nie budzi myśli pogodnych".

Takie są spostrzeżenia autora. Nie rozstrzyga kwestji bolszewizmu **ostatecznie**, ale wraca do kraju pełen wątpliwości. Rozgoryczony jest na B. Shawa, który nie zna języka, powierzchownie spojrzał na parę sowieckich instytucyj — i sypnął komplimentami.

Słonimski konkluduje:

„Nie mam odwagi sądzenia. Chcę się tylko wyspowiadać z tych wątpliwości i niepokojów"...

„Czy znaczy to, kończy autor, abyśmy mieli wyrzec się **wiary w socjalizm?** **Nie!** Wolno nam wierzyć, że decydującą rolę tu gra **materjał ludzki**".

I tu więc mamy przed sobą **Słonimskiego** - humanistę.

Wolałby się obejść bez krwawej rewolucji. Ale jeśli będzie konieczną i nie uniknioną — właśnie dla dobra i rozwoju człowieka? Wówczas odpowiada autor - humanista, „zrobimy wszystko, aby przyszła rewolucja nie była tak krwawa i barbarzyńska, jak dawne rewolucje". W przyszłej rewolucji autor chce bronić przedewszystkiem wartości ludzkich i kulturalnych.

Taki jest **Słonimski**, pacyfista i humanista.

Widzimy więc, że książka jego nie jest bynajmniej jakimś „paszkwilem" na Sowiety, jak to niektórzy piszą i mówią (a czy uważnie czytali?...).

Słonimski jest szczery, jest prawdomówny. Czuje się to na każdej stronicy. Nie trzeba tylko jego dowcipnych i zajmujących szkiców uważać za wyczerpanie całego doniosłego problemu sowieckiego. I trzeba pamiętać o zasadniczym punkcie widzenia autora.

Ale o **człowieku** w Sowietach, pod dyktaturą sowiecką dowiemy się wiele.

Dziś wszyscyśmy zajęci problematyką wielkich mas, wielką mechaniką dziejową; problem jednostki maleje. Warto więc raz posłuchać szczerego i wrażliwego humanistę, który nam opowie jak to jednostka czuje się pod obuchem dyktatury.

Kazimierz Czapiński.

Głośny krzyk i cichy Zrąb

Jakie wrażenie uczyniły dekrety normujące w duchu obecnym stosunki służbowe urzędników, świadczy to, jak siarczyście wystąpił przeciwko nim — na odcinku dotyczącym nauczycielstwa — organ smulikowszczyków „Głos Nauczycielski".

Zastrzegłszy się, że bynajmniej nie popiera bezkarności, powstaje przeciwko oddaniu losów pracownika państwowego w ręce przełożonego, chociaż wykonuje on swe obowiązki „nie na rachunek i dobro pośredniego czy bezpośredniego zwierzchnika." — A jaki tego skutek?

...„zmuszamy pracownika, by zamiast ulegania kryterjom dobra służby, miast podnoszenia swego poziomu moralnego — czemprędzej zaczął regulować swój osobisty stosunek do zwierzchnika na takiej płaszczyźnie, jaką zwierzchnik ten najchętniej widzi, gdyż zdanie zwierzchnika o jego pracy, a nie istotna wartość tej pracy, będzie decydować o trwaniu jego stosunku służbowego z państwem. W tych warunkach ginie typ urzędnika-obywatela, a wytwarza się typ **bez godności własnej, bez inicjatywy: w miejsce sługi państwa powstaje sługa hierarchji.**"

Co się tyczy specjalnie nauczycielstwa pisze „Głos Nauczycielski":

...„stosunek służbowy nauczyciela z państwem musi być oparty na głębokich podstawach wychowawczych. Ten, który kształtuje duszę pokoleń, który swym przykładem zaprawia je do służby państwa, musi sam być traktowany przez przedstawiciela tego państwa, jako jednostka, w całej pełni odpowiedzialna. Stosunek urzędnika nadzoru do niego układać się musi niemal na równi koleżeńskiej. Świadomość wspólnych celów i wspólnej misji stanowić musi nić przewodnią w ich wzajemnym stosunku. Wszystko, co w tych stosunkach jest sprzeczne z duchem codziennej pracy nauczyciela w szkole, wszystko, **co nie opiera się na zaufaniu i otwartości — wszystko to zabija duszę nauczyciela, czyni go manekinem i automatem, a nie rzeźbiarzem dusz ludzkich.**"

Słowem, nawet pismo p. Smulikowskiego za pomocą osłony frazesowej odgradza się od treści dekretów.

Tak pisze się w artykule wstępnym, podkreślając, iż „reformy", wymienione w dekretach są w stanie **„spaczyć duszę nauczyciela", „uczynić z ideowego pracownika zwykłego najmitę, dla kawałka chleba spędzającego dzień roboczy w szkole..."**

Równocześnie w sprawozdaniu ze zjazdu „Zrębu", którego członkiem jest p. Smulikowski, znajdujemy tekst przemówienia p. ministra Jędrzejewicza, gdzie podniesiono zasługi „Zrębu", „przy którego współudziale wprowadzona została ustawa o ustroju szkolnictwa", gdzie wskazano, że ten „Zrąb" pracował i pracować będzie „po linji idei marszałka Piłsudskiego."

A oto organ p. Smulikowskiego atakuje treść dekretów — czyżby w nich naruszano linję? Ubolewa nad podeptaniem godności obywatelskiej w nauczycielu — równocześnie wskazując na erę obecną, jako na triumf idei „wychowania państwowego"...

Jak stworzyć tu jakieś pozory zgodności? — Poprostu, jak wskazaliśmy na czele, nawet smulikowszczycy, chcąc siebie salwować wobec nastroju, który zapanował w gronie nauczycielstwa, odżegnywać się chcą od dekretów i w czterostronicowym artykule załamują nad nimi ręce!

Kwiatki „strzeleckie"

STRZAŁ NA WIWAT... W CUDZE OKNA. — KONIEC SUBSYDJÓW. — POCZĄTEK KWESTY

W sądzie grodzkim w Gostyniu odbyła się z oskarżenia prywatnego rozprawa przeciw niejakiemu Juljanowi Hoffmanowi, oskarżonemu o strzelanie przez okno do mieszkania p. Peiserta, członka stronnictwa narodowego. Oskarżony jest urzędnikiem wydziału powiatowego i synem powiatowego komendanta „Strzelca", sam także członkiem związku strzeleckiego.

Zajście miało miejsce w dniu 17 listopada 1930 roku, tj. w następnym dniu po wyborach do Sejmu. Miejscowy BB urządził pochód ulicami miasta, na którego czele kroczył „Strzelec". „Zwycięzcy" nie szczędzili w tym dniu prochu. Całe miasto rozbrzmiewało strzelaniną, a oskarżony Hoffmann — jak wykazał przewód sądowy — strzelił przez okno do mieszkania p. Peiserta. Swego czasu skierowano sprawę do prokuratora w Lesznie, lecz ją umorzono. W oskarżeniu prywatnem czyn ten Hoffmanowi udowodniono i skazano go na grzywnę w wysokości 90 złotych, oraz poniesienie kosztów sądowych.

Równocześnie inny „strzelec", Beczkiewicz, który zdefraudował około 2000 zł. w funduszu bezrobocia, czeka na wyrok.

* * *

Teraz wiadomość z innej dziedziny „ideowej" działalności „Strzelca".

Niejednokrotnie słyszeliśmy i czytaliśmy zapewnienia sanacyjne, że zwolennicy sławetnej ideologji pracują dla państwa bezinteresownie. Oto dla przykładu pismo, rozsyłane przez związek strzelecki do firm przemysłowych i handlowych na Pomorzu:

„Powiatowy Zarząd Związku Strzeleckiego w Śremie.

Śrem, dnia 4 listopada 1932 r.

P. T.

Dział handlowy Powiatowego Związku Strzeleckiego zwraca się do WPana z uprzejmą propozycją powierzenia zastępstwa wyrobów WPana na teren województwa poznańskiego.

Nadmieniamy, że w pierwszym rzędzie stoimy w kontakcie handlowym z formacjami wojskowemi, spółdzielniami wojskowemi, szpitalami itp.

Dzięki niewątpliwym stosunkom w wyżej wspomnianych sferach, jesteśmy w stanie sprzedawać wyroby WPana w rentującej się ilości.

Jeżeli propozycja nasza WPanom odpowiada, prosimy uprzejmie o przesłanie warunków współpracy, cenników, wzorów itp.

W każdym bądź razie prosimy o podanie swej decyzji i pozostajemy

z poważaniem
(—) Bolesław Matysiak".

Źródła subwencyjnej „bezinteresowności" najwidoczniej wysychają, skoro „Strzelec" ucieka się do tego rodzaju kwesty. Czy jednak znajdzie się firma na Pomorzu, która zechce powierzyć zastępstwo w tak pewne ręce, mocno wątpimy.

Złamanie konstytucji czy ustąpienie Papena?

Po wyborach z 6 listopada sytuacja zamiast wyjaśnienia doznała jeszcze silniejszego zaciemnienia. „Sukces" rządu Papena, polegający na uniemożliwieniu utworzenia większości hitlerowsko-centrowej, okazuje się w rezultacie jego klęską, gdyż żadnej wogóle większości utworzyć nie może. Gada wprawdzie Papen szeroko o „koncentracji narodowej", ale posiada do jej utworzenia tylko trzon, złożony z najwyżej 70 posłów niemiecko-narodowych i niemiecko-ludowych, podczas gdy Hitler i centrum wogóle z nim mówić nie chcą. Hitler oświadcza, że w dalszym ciągu obstaje przy „prawie" otrzymania kanclerstwa, zaś przywódcy centrum ks. Kaas i ks. Leicht oświadczają, że wyczyny Papena przeciw Prusom robią go niemożliwym do poważnego traktowania.

Jak wobec tego ułożą się stosunki? Dwa głosy, wprost sobie przeciwne, dają na to pytanie odpowiedź. Centrum, Hitler i socjaliści, nie chcąc rozmawiać z Papenem, oświadczają się tem samem za zmianą kanclerza. Drugi natomiast głos twierdzi, że Papen utrzyma się, mając dalej za sobą Hindenburga. Ale jak się utrzyma bez oparcia w parlamencie, który obok prezydenta także ma głos? Utrzyma się, powiadają, w ten sposób, że parlamentu w przepisanym terminie 6 grudnia wogóle nie zwoła z rozwiązaniem czy bez, natomiast na podstawie art. 48 zadekretuje nową ordynację wyborczą, zadekretuje zmianę w stosunkach między krajami związkowemi i w ten sposób przygotuje sobie grunt pod wybór nowego, usłużnego parlamentu.

A więc jawne złamanie konstytucji, gdyż art. 48 nie daje prezydentowi prawa do zmiany konstytucji. Nie ulega wątpliwości, że junkrzy nie cofnęliby się i przed złamaniem konstytucji. Gdyby — co dziś jest wątpliwe — panowała wśród nich jedność. Mówią jednak, że tej jedności nie ma, gdyż generał Schleicher ma inne niż Papen plany rozwiązania trudności. Schleicher jest zdania, że jedyną przeszkodą do osiągnięcia porozumienia z Hitlerem i centrum jest Papen, a po jego usunięciu on, Schleicher, dojdzie z niemi do zgody, utworzy większość albo przynajmniej zyska ich tolerancję i w ten sposób pozory konstytucyjno-parlamentarne będą zachowane.

Papen przeczuwa, co się za jego plecami dzieje i broni się. Przedewszystkiem rozgłasza — swoją drogą półgębkiem — że pogłoski o zamachu na konstytucję są „kombinacjami", wystrzegając się nazwać je wyraźnie fałszem. Powtóre próbuje przecież wejść w kontakt z krajami związkowemi i w tym celu zapowiada złożenie oficjalnych wizyt w Sztutgarcie, Karlsruhe itd., nie wspominając o Monachjum z tej prostej racji, że właśnie Bawarja stoi na czele ruchu opozycyjnego krajów przeciw niemu. Czy mu te wizyty pomogą, można wątpić; kraje boją się „sprusaczenia"; nie dadzą się wziąć na gołosłowne obietnice, widząc, jak Papen ignoruje wyrok sądu lipskiego w sprawie jego komisarycznych rządów w Prusiech.

Opozycja, tj. 90 procent parlamentu, zamierza też uprzedzić cios Papena. Nie czekając na zwołanie w przepisanym 30-dniowym terminie, zamierza prezydent jeszcze urzędujący poprzedniego parlamentu, Goering, na własną rękę zwołać parlament, uchwalić Papenowi wotum nieufności i postawić Hindenburga w przymusowem położeniu: albo znowu rozwiązanie, albo dymisja rządu. Sprawa musi być w najbliższych dniach zadecydowana, gdyż — jak pisma berlińskie znacząco piszą — nerwy nie wytrzymają dłużej tej niepewności.

Przegląd prasy

—o—

„NOWA ZIEMIA LUBELSKA" O OKÓLNIKU P. SŁAWKA

Cytowany przez nas nieraz organ piłsudczyków lubelskich — teraz dopiero zabrał głos w sprawie okólnika p. Sławka:

Na temat jego powstania pisze:

„Czy okólnik prezesa BBWR płk. Sławka wypłynął z troski o dobro i czystość Bloku, czy też miał zadanie taktyczne wobec „zbuntowanych piłsudczyków", skupiających się koło „Nowej Ziemi Lubelskiej", aby „uderzenia" natrafiały w próżnię, nie wchodzimy. Dość, że okólnik wyszedł, że napiętnował pewien odłam tam znajdujących się ludzi, że domaga się selekcji Bloku".

W obronie swoich wystąpień pisze ów dziennik:

„Logika pewnych czynników uważa, że ten, kto mówi prawdę publicznie, kto wskazuje na zło, podrywające autorytet pewnych ludzi, skupionych przy pewnej grupie, kto żąda usunięcia szkodników państwa i rządu, ten jest antirządowcem, antipaństwowcem. **Nie wolno bowiem mówić prawdy.** Ci zaś, którzy podważają swą działalnością szkodliwą zaufanie społeczeństwa, narodu do rządu — ci są ochraniani, ci są superpaństwowcami i superrządowcami! Dziwna zaiste logika!

A jeżeli chodzi o ferment, to ferment jest potrzebny. Z fermentu czyste wino oddziela się od fusów, opadających na dno".

Sceptycznie zapatruje się „N. Z. L." na wykonanie zalecanej w okólniku „czystki". Mianowicie pisze:

„Pytamy się, kto ma przeprowadzić selekcję? Najprawdopodobniej przeprowadzą ci, którzy powinni byli odejść. Oni to okażą się najbardziej gorliwymi w czyszczeniu Bloku z elementów nie państwu, nie BB. szkodliwych, ale im niewygodnych, używając do tego swych swoistych metod.

W ten sposób usiłowania płk. Sławka spełzną. Chyba, że p. płk. Sławek zdobędzie się na energję i sam weźmie za miotłę".

Z 27 SĘDZIÓW POZOSTAWIONO ÓSMIU

Ostatni numer tygodnika „Nowy Głos Przemyski" pisze o zmianach w sądzie okręgowym w Przemyślu:

„W minionym tygodniu przeniesieni zostali — jako ostatnia transza — w stan spoczynku długoletni, bardzo poważny i ceniony sędzia sądu okręgowego p. Landy, sędzia okr. p. Kołodij, który niedawno przeniesiony był z awansem ze sądu grodzkiego, oraz sędzia okręgowy p. Kalinicz. Sędziowie okręgowi dr. Kwasik i Kasper zamianowani zostali sędziami apelacyjnymi. W ten sposób z 27 sędziów **sądu okręgowego przeniesiono 16 w stan spoczynku, a trzech na inne stanowiska, tak, że z dotychczasowego składu pozostało zaledwie ośmiu sędziów".**

Personalja monopolów państwowych

„**Robotnik**", jako organ prawdziwie niezależny, nie oglądający się na oglos szenia rządowe i nie sprzedający swej niezawisłości za miskę soczewicy doraźnych korzyści, jest jednem z nielicznych pism, które poczuwają się do obowiązku naświetlania stosunków, panujących w **przedsiębiorstwach** (urzędach) **państwowych** o tak doniosłem znaczeniu, jak **monopole**. Ile się o tych instytucjach pisze, jest to jeszcze niewiele w porównaniu z tem, co się w nich obecnie dzieje za sprawą rzeczywistego ich kierownika, p. wiceministra **Jastrzębskiego.**

Nie zwalczamy p. **Jastrzębskiego**, jako przeciwnika politycznego, lecz jako promotora **kultu niekompetencji** w powierzonych mu instytucjach, kultu, którego zgubne skutki nie dadzą na siebie zbyt długo czekać.

Spójrzmy chociażby na **Monopol Spirytusowy.** Za rządów p. **Jastrzębskiego** usunięto czterech szefów działów z liczby pięciu, stanowiących łącznie z dyrektorem kierownictwo monopolu. Usunięci szefowie zajmowali swe stanowiska przez szereg lat. Kto zajął ich miejsca? Chemik, urzędnik małej fabryki laku i farb zostaje po **dwumiesięcznej** praktyce w monopolu szefem działu finansowego. Dokonano tego w imię „usprawnienia handlowego" monopolu. „Usprawnienie" to nastąpiło też w tempie szturmowem: pokątni dyskonterzy zwracają już uwagę funkcjonarjuszem monopolowym na uchybiające powadze instytucji wystawianie weksli w zbyt drobnych odcinkach. Czy nie w wystawianiu weksli przez monopole kryje się tajemnica owych pełnych wpływów z monopoli, o których to wpływach mówił p. minister **Zawadzki** w swem „exposé" sejmowem? Cały kunszt gospodarki finansowej nowych włodarzy obydwuch monopolów polega na skruplatnem wpłacaniu do Skarbu preliminowanych sum, bez oglądania się na regulowanie zobowiązań (**wystawianie weksli!**), na rzeczywiste wpływy i przez ogałacanie tych instytucyj z kapitału obrotowego.

Szefem działu produkcji **Monopolu Spirytusowego** został po **trzech miesiącach** pracy w Monopolu chemik, mający za sobą jedynie praktykę laboratoryjną. Zaraz po objęciu nowego stanowiska, zarządził przeniesie kierownika centralnego laboratorjum chemicznego, wybitnego i cenionego uczonego, do centralnego biura monopolowego na stanowisko referendarskie, polecając mu... opracowanie warunków technicznych fabrykacji skrzyń. Po kilku zaledwie miesiącach urzędowania, nowy, niedoświadczony, lecz gorliwy szef działu wystąpił z projektem zlikwidowania kilku zakładów wytwórczych. Wniosek ten, wymagający ogłędnego traktowania i rozwagi, ma się rozumieć zatwierdzono. Pośpieszono się więc z likwidacją monopolowych rektyfikacyj spirytusu w **Warszawie** i w **Toruniu**, mimo to, że rektyfikacje te pracowały **taniej** od prywatnych, zezwalając monopolowi na korzystne regulowanie cen y oczyszczania spirytusu przez przedsiębiorców prywatnych.

Szefem **działu zakupów** został były inspektor pracy, były zaś urzędnik Kasy Chorych — **szefem działu sprzedaży**. Są to narazie niezapisane jeszcze karty.

Tak daleko idące „odświeżenie" personelu kierowniczego przeobraziło monopol **w szkółkę elementarną**, w której podczas pauz, pośpiesznie zasłaniając brakiem czasu niezdecydowanie i uchylanie się od odpowiedzialności, załatwia się sprawy urzędowe. Steroryzowany niższy personel, nad którym każdego pierwszego wisi groźba zwolnienia, nie może, pomimo najlepszych chęci, wywrzeć wpływu na bieg spraw i uchronić przed szkodami, wynikającemi z braku zarządzeń czy też z wydanych nieprzemyślanych decyzyj. Sytuacja personelu jest nie do pozazdroszczenia, **wydział osobowy** bowiem, którym kieruje od lat trzech „drugooddziałowiec", uprawia w stosunku do pracowników politykę podejrzeń, szpiegostwa i bezwzględności. Coś zupełnie na wzór **Żyrardowa.** Nikt nie jest pewny pracy, gdyż stanowiska osiąga się raczej intrygami, aniżeli rzeczywistą wartością.

Przejdźmy teraz do **Monopolu Tytoniowego.**

I tutaj również p. wiceminister pozostał wierny swym zasadom. Ze stanowisk pięciu szefów działów, których podobnie, jak i w Monopolu Spirytusowym, łącznie z dyrektorem, stanowią kierownictwo instytucji, usunięto przeważnie starych i zasłużonych urzędników, pozostawiając tylko jednego fachowca.

Stanowisko **szefa działu produkcji** obsadzono młodym, niedoświadczonym inżynierem. I tutaj również powstały fantastyczne projekty zwinięcia szeregu fabryk i budowy nowej, nakładem wielu miljonów (w **Żyrardowie**).

Dział sprzedaży powierzono oficerowi intendentury, który przed zaangażowaniem do monopolu nigdy nie miał nic wspólnego z handlem. Wybujałościom tego działu udzieliliśmy już niejednokrotnie sporo miejsca.

Szefem działu finansowo-budżetowego został urzędnik, którego jedyną kwalifikacją na to stanowisko jest znaczna doza sprytu i umiejętności „urządzania się". To, cośmy pisali o dziale finansowym **Monopolu Spirytusowego**, da się i tutaj literalnie powtórzyć.

Wraz z przyjściem „nowych ludzi" na naczelne stanowiska kierownicze, w obydwóch monopolach dokonano istnych perturbacyj na stanowiskach kierowników t. zw. „biur" i w niższej hierarchji urzędniczej.

Z **biura statystycznego** monop. tyton. np. usunięto fachowego kierownika, autora wielkiej monografji statystycznej o spożyciu tytoniu w Polsce, za którą niedawno uzyskał on doktorat uniwersytetu w Poznaniu wraz ze srebrnym medalem.

Z biura organizacji sprzedaży usunięto jednego z najlepszych i najstarszych urzędników Monopolu, wszechstronnego jego znawcę, zastępując go referentem Ministerjum Skarbu, nie posiadającym żadnych kwalifikacyj.

Wszystkich tych zmian dokonywano znienacka, z dnia na dzień, nie licząc się z zasługami delikwentów, ani z ich godnością ludzką. Podobną metodę stosowano zresztą nietylko względem urzędników, lecz również i względem dyrektora jednego z monopoli, nie gardząc przytem intrygą najpośledniejszego gatunku.

Niedawno obiegła prasę wiadomość o zwolnieniu dyrektora technicznego T-wa Eksploatacji **Soli Potasowych**, który po pięciu latach „owocnej" działalności został usunięty za... brak wszel kich kwalifikacyj.

Sądzimy, że nie trzeba będzie chyba czekać aż 5 lat, aby przeczytać podobną wiadomość o niektórych dzisiejszych luminarzach monopolowych z ich inspektorem na czele. **Wir.**

Spojrzenie w przyszłość

Widzę cię, o światłości, wolna, pełna
śmiała!
Ty będziesz w każdym sprzęcie,
Ty będziesz w każdym domu jasność
roztaczała,
Ty będziesz — widzę — wszędzie.
I praca będzie inna! (Widzę lot go-
łębi!
O zapowiedzi biała!)
Gdy praca będzie sztuką, wtedy się
gnie głębiej,
Nie będzie tak bolała.
Ach, widzę, widzę, widzę wielkie
domy pracy,
Gmachy ze szkła i światła!
W gmachach pracują ludzie, ale już
nie tacy,
Bo twarz ich niewybladła...
Na każdem piętrze nowi, jaśni
robotnicy,
(Świcie widziany we śnie!)
Pracują, jak artyści, nie jak męczen-
nicy,
Radośnie, nie boleśnie.
Już nie pracuje — tworzy, już nie
wątpi — wierzy
Europa obudzona,
Ameryka chełpliwa skromniej, ale
szerzej
Buduje się natchniona.
I Afryka bronzowa zrzuca sen
wiekowy
Ze swej murzyńskiej głowy
I Azja rubinowa i Australja złota
Społeczne hymny miota!
Widzę cię, o przemiano silna i jedyna
Widzę oczami syna!
Jeśli pod twoją stopą ziemia tak
zadrżała,
Trzęsieniu ziemi chwała!

Włodzimierz Słobodnik.

Skromnie...

W jednym z „sanacyjnych" dzienników łódzkich znaleźliśmy bardzo charakterystyczny opis „akademji" z okazji dn. 11 listopada. Jak pisze sprawozdawca, „akademja" ta zgromadziła w sali Filharmonji „ponad 500 osób". Nie jest to zaiste dużo, skoro sala Filharmonji łódzkiej pomieścić może zgórą 1500 osób, jak to się niejednokrotnie zdarzało podczas koncertów znakomitości muzycznych, odczytów wybitnych prelegentów i t. p... Słowem w dzień „galówki" były — pustki.

Ale niezupełnie. Sprawozdawca bowiem „zanotował" (wyliczamy ściśle): wojewodę i wice-wojewodę, dwóch naczelników wydziału bezpieczeństwa czterech starostów, dwóch generałów, jednego biskupa-sufragana, dwóch sekretarzy organizacyj „sanacyjnych" oraz „zespół działaczy" tej samej branży. Okolicznościowe panegiryki wygłosili dwaj posłowie z B. B., potem — „produkcje artystyczne" i — kropka.

Lodowaty chłód wieje z tego znamiennego sprawozdania, ten sam, który mroził dobre chęci nielicznych uczestników oficjalnej uroczystości. Żadnych „tłumów", żadnego „entuzjazmu" nawet depesz hołdowniczych" nie wysłano... Niema komu i niema z czego krzesać zapału. „Sanacyjne" obchody, pochody, i „akademje" obrzydły już wszystkim do tego stopnia że nad salami i miejscami podobnych imprez unosi się nieznośna, zabójcza wprost atmosfera przymusu, nudy i zobojętnienia. Niezręczny opis streszczony powyżej jest tego jednym z coraz liczniejszych dowodów. Powiszować „sanacji" wspaniałych wyników „ruchu masowego"!...

Bd.

W s t y d ...!

Lekceważenie życia ludzkiego w kolejnictwie

Związek kolejarzy ZZK. postawił sobie za cel pilne śledzenie i bezwzględne piętnowanie takich wypadków w których administracja kolejowa **w sposób** specjalnie jaskrawy lekceważy sobie zdrowie i życie ludzkie a gdy to — rozmyślne! — niedbalstwo doprowadza pracownika do kalectwa, potem z prawdziwą brutalnością, której niepowstydziłby się żaden prywatny wyzyskiwacz, odmawia pracownikowi, przewidzianego w przepisach emerytalnych, odszkodowania **za utratę zdrowia.** — Podobne wypadki już ujawnialiśmy.

Do związku zgłaszają się ustawicznie ludzie, wyrzuceni z kolei albo bez zaopatrzenia albo z bardzo skromną emeryturką, ludzie przez kolejowe komisje lekarskie uznawani za „niezdolnych do służby" i z tego powodu zwalniani. Taką to okrężną i — powiedzmy otwarcie — nierzetelną drogą odbywa się na kolei, „**oszczędnościowa" redukcja osobowa**, która trwa w dalszym ciągu w całej pełni mimo kłamliwych zaprzeczeń prasy sanacyjnej.

Gdy Związek takiego biedaka, rzuconego przez kolej **na pastwę losu** posyła do lekarza - specjalisty, pokazuje się że człowiek ten „niezdolnym" do służby stał się wskutek **nieszczęśliwego wypadku**, który administracja kolejowa — ze względów „oszczędnościowych"! — **próbowała zatuszować.**

Wśród powyższych, dziś już niezliczonych wypadków, należy **publicznie napiętnować fakt**, który jaskrawością swoją przewyższa wszystko.

Dn. 14 stycznia b. r. w warsztatach kolejowych w **Katowicach** (Ligota) **ulegli zatruciu ołowiem** (!) zatrudnieni tam malarze - lakiernicy. Jeden z nich przeleżał kilka miesięcy w szpitalu.

Podkreślić tu zaraz należy, że stosowanie bieli ołowianej jest **ustawowo zabronione...**

Prawie wszystkie państwa przystąpiły już do **międzynarodowej konwencji zakazującej używanie farb ołowianych**, specjalnie bieli ołowianej, zastępując ją **bielą cynkową.**

Wszędzie więc zdrowie robotnika chronione jest przed zatruwaniem przez nieuczciwych pracodawców, pod ich osobistą **surową odpowiedzialnością.** U nas w Polsce obowiązują: rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 sierpnia 1927 i rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dnia 17/XII 1928 r., **nakazujące Inspektorom Pracy i lekarzom powiatowym ściśle i dokładne badania osób zatrutych i ich najbliższych współpracowników**, na to aby poszkodowani przez niesumiennych pracodawców robotnicy **mogli później dochodzić odszkodowania za zniszczone zdrowie.**

Jasna chyba rzecz, że przepisy powyższe stosują się nie tylko do warsztatów prywatnych ale **także i do kolei.** Bo chyba nie do pomyślenia byłby stan, by przedsiębiorstwo państwowe miało być **legalnie uznaną mordownią** ludzi.

Tymczasem — co się dzieje! Oto gdy poszkodowani zwrócili się do Dyrekcji Kolejowej w Katowicach o uznanie zaszłego zatrucia **za nieszczęśliwy wypadek w służbie,** dyrekcja miała odwagę im odmówić twierdząc, że zatrucie to jest nich... „**samoistną chorobą**" (!!), nie **mającą nic wspólnego ze służbą** (!!).

Oczywiście, Związek tego niesłychanego wypadku nie puści płazem... Na razie Centrala ZZK. zwróciła się w tej sprawie do Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia i do Okręgowego Inspektora Pracy z powołaniem się na wyżej wspomniane przepisy...

Warto jednak zapytać M. K., czy te praktyki są mu wiadome i czy administrację warsztatów **pociągnie do odpowiedzialności** za jaskrawe naruszenie obowiązujących przepisów...?!

Z dnia

NIECO REWELACYJ W FORMIE HUMORU

„Słowo" wileńskie podaje nierzadko żartobliwe a krótkie felietoniki, w których humor wymyka się niekiedy w dziedzinę satyry, jak poniżej zobaczymy niekoniecznie pochlebnej dla pp. szlachty. Są tam bowiem uszczypliwe uwagi o procesach dalekich sukcesorów po uczestnikach powstań, są i przytyki do wykręcania się od spłat i podatków — osoby, która odkupiła majątek.

Zresztą pikantność tego felietoniku w organie ziemiańskim oceni sam czytelnik:

JAK SOBIE RADZIĆ Z MAJĄTKIEM?

Grupka bidulek, spadkobierców po jakimś powstańcu z 63-go roku, wyprocesowała od rządu po 9 latach ładny majątek. Więcej włożyli w ten proces zdrowia i wysiłku, niż antenat w powstanie, no — ale zwyciężyli.

Ciocia Fipcia kupiła od nich odzyskany majątek za 80.000 zł. — naturalnie raty płacić przestała, weksli swych nie wykupuje.

„Licytujcie mnie, mówi, zabierajcie sobie ten majątek". Tego bidule za nic nie chcą, co będą robić z tą ziemią? znów sprzedadzą komuś i znów wpadną. Więc idą na warunki, które im dyktuje ciocia Fipcia.

— Dam panu 500 zł., — mówi jednemu, ale pod warunkiem, że pan zaraz kupi u mnie wieprza za 250 zł.

Co ma robić nieszczęśliwiec? Bierze 250 zł. i wieprza, którego odprzedaje rzeźnikowi za 80 zł. Drugiemu ciocia wpycha 30 kilo masła, trzeciego obarcza tonną kartofli.

Ostatnio nic nie miała na sprzedaż, ale pewien stolarz był jej winien 70 zł. Rzekła do biduli:

— Dam panu 200 zł., ale musi pan kupić trumnę u tego stolarza.

— Na co mi trumna?

— Kiedy on nie ma nic innego na składzie.

Bidula wziął 200 zł., dał 70 stolarzowi, trumnę ustawił w pokoju tam, gdzie stała zabrana przez komornika komoda — okazała się wcale pakowną. Ciocia odebrała swoje 70 zł., stolarz bardzo jest zadowolony z interesu, bo trumny ostatnio nie idą — szelmy ludziska oszczędzają na wszystkiem i nie umierają, bo pogrzeb drogo kosztuje.

W ten sposób ciocia Fipcia spłaca swe długi. Podatków wcale nie płaci, ma już zaległości na 5000, obiecuje, że gdy dojdzie do 50.000 zł. to zacznie się starać o ich umorzenie. Teraz nie warto, bo za mała suma.

Ten majątek nie jest złym interesem! — mówi.

Z kraju i ze świata

—o—

PRZYGOTOWANIA DO PIERWSZEJ WYSTAWY MUZYCZNEJ W WARSZAWIE, którą zdecydowało się urządzić Zrzeszenie przemysłu i handlu muzycznego w Polsce, dobiegają końca. Pomimo niezmiernie trudnych warunków gospodarczych, które ciążą szczególnie dotkliwie na branży muzycznej, jest udział wytwórców wszyst kich działów branży zapewniony. Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę 19 bm. w Resursie obywatelskiej przy ul. Krak. Przedmieście 64. Otwarcie wystawy połączone zostanie ze zjazdem wytwórców i kupców branży muzycznej, na którem omawiane będą żywotne sprawy, jak: wprowadzenie obowiązkowego nauczania gry na instrumentach w szkołach powszechnych, sprawa podatku od orkiestr w lokalach publicznych, sprawa nowej taryfy celnej i polityki traktatowej w zakresie zainteresowania branży itd. Ministerstwo komunikacji przyznało zwiedzającym wystawę ulgę na przejazd powrotny z Warszawy do miejsca zamieszkania w wysokości 50%, o ile zwiedzający wykupi stały bilet wejścia na wystawę i przedłoży poświadczenie komitetu wystawy. W razie sformowania się wycieczek conajmniej z 15 osób w czasie od 17 listopada do 13 grudnia, uczestnicy uprawnieni są do korzystania z ulgi 33 i 1/3% w drodze do Warszawy jak i z powrotem z Warszawy do miejsca zamieszkania, względnie miejsca formowania się wycieczki.

NAPAD BEZROBOTNYCH NA POCIĄG Z WĘGLEM, DWOCH ZOSTAŁO ZABITYCH. W niedzielę nad ranem koło Piotrkowa na przejeżdżający pociąg towarowy z transportem węgla kilka osób usiłowało dokonać napadu. Eskortujący pociąg policjant po trzykrotnem ostrzeżeniu użył broni, kładąc dwóch napastników trupem na miejscu. Są to Roman Białoskórski, lat 23 i Antoni Lejman lat 25. Zwłoki tego ostatniego odnaleziono dopiero po przybyciu pociągu do Widzewa. Obaj zabici robotnicy byli robotnikami nieczynnej obecnie huty „Kara" w Piotrkowie.

Plan gospodarczy na rozkaz

Przed kilku tygodniami doniesiono, że p. premjer Prystor zobligował ministrów do opracowania planu gospodarczego. Dano im termin jednomiesięczny, a dla dopilnowania tego terminu wyznaczono podsekretarza stanu w prezydjum Rady ministrów p. Lechnickiego.

Koła rządowe twierdzą, że prace nad tym planem postępują w szybkiem tempie tak, że jeszcze w tej sesji sejmowej przyjdzie pod obrady. Plan ten ma podobno objąć reformę administracji, reformę podatkową, walkę z bezrobociem, słowem — obiecują sobie złote góry. Cóż z tego, kiedy wszystkie dotychczasowe plany rozbijały się o trudności ich wykonania! Podobnie będzie i z nowym planem, gdyż poprostu wejdzie w kolizję z tylu sprzecznemi interesami, że nie da się wykonać. Nie potrafili nic zrobić rożni sanacyjni znachorzy, nie potrafi i p. Lechnicki.

WYSOKI URZĘDNIK SKARBOWY OSKARŻONY O ŁAPOWNICTWO. Przed sądem okręgowym w Warszawie toczyła się w sobotę rozprawa przeciw starszemu radcy urzędu skarbowego w Warszawie Ksaweremu Różańskiemu o łapownictwo. Różański z urzędu prowadził nadzór nad fabryką eteru „Synthesa" i zażądał od jej współwłaściciela p. Bykowskiego 1500 zł. za milczenie, mimo że fabryka prowadzona była zupełnie w porządku. Bykowski zawiadomił o tem żądaniu Izbę skarbową, która poleciła mu prowadzić dalej pertraktacje z Różańskim. W dniu 13 lipca br. p. Bykowski umówił się z Różańskim w cukierni. Wziął z sobą w kopercie 15 banknotów po 100 zł. Wszystkie numery były zapisane. Przed cukiernią mieli oczekiwać urzędnicy Izby skarbowej z wywiadowcami. Umówionym znakiem miało być, jeżeli p. Bykowski wyjdzie z cukierni w kapeluszu na głowie. Miało to znaczyć, iż R. pieniądze przyjął. Istotnie tak się też stało. Przy rewizji znaleziono u Różańskiego banknoty z zapisanemi numerami. Różański do winy się nie przyznaje i twierdzi, iż p. Bykowski chciał mu wręczyć kopertę z planami jakichś maszyn, że jednak jej nie przyjął. Podsądny podkreśla, że nie wie, jakim sposobem koperta znalazła się w jego kieszeni. Rozprawa została odroczona do 16 bm. dla przesłuchania świadków.

KATASTROFA BUDOWLANA W ŁODZI. — W poniedziałek rano mieszkańcy jednego z domów przy ulicy Głównej zaalarmowani zostali detonacją w mieszkaniu na I. piętrze. Sąsiedzi pospieszyli na pomoc i gdy przemocą otworzyli drzwi, ukazał się straszny widok: sufit w mieszkaniu był całkowicie zawalony a na podłodze leżały stosy gruzów, z pod których wydobywały się jęki. Z pod gruzów wydobyto małżonków Wolskich oraz ich 3-letniego wnuczka Stanisława Klimczaka. Jak się okazało, sufit w mieszkaniu dawno już groził zawaleniem. Wszyscy mieszkańcy otrzymali doraźną pomoc na miejscu, ale stan ich jest bardzo ciężki. Policja usunęła mieszkańców zagrożonej części domu.

WIELKIE NADUŻYCIA NA STACJI KOLEJOWEJ W OSTROWIE POZNAŃSKIM. Gospodarka kolejowa w Ostrowie oddawna zwracała na siebie uwagę. Głośno było swego czasu m. in. z okazji wybudowania świetlicy kol. przysposobienia wojskowego. O sfinansowaniu tej budowy i urządzeniu świetlicy opowiadano sobie różne dziwy. W tych warunkach nie zaskoczyła nikogo wiadomość o rewizji, przeprowadzonej przez władze kolejowe w gospodarce kolejowej w Ostrowie. Doraźne wyniki rewizji były następujące: zawieszono w czynnościach naczelnika stacji Tarzewskiego oraz podległych mu urzędników Michalaka i Nadolskiego. Jako umieszanego w różne sprawki, które wyszły na jaw w trakcie rewizji, wymienia się również emeryt. urzędnika kolejowego Kubczyka.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO I GŁODÓWKA ZASĄDZONEGO ZA SZPIEGOSTWO. Odsiadujący w więzieniu w Starogardzie karę 2-let niego więzienia za szpiegostwo Wilhelm Schell połknął 18 tabletek aspiryny i poprzecinał sobie żyły u rąk. Gdy z trudem zdołano go uratować, rozpoczął głodówkę i przez dziesięć dni nie przyjmował żadnego pokarmu tak, że musiano odżywiać go przymusowo. Schell twierdzi ustawicznie, że został niewinnie skazany i że woli śmierć aniżeli pobyt w więzieniu.

WYPADEK LOTNICZY wydarzył się 14 bm. w południe w Żurawicy pod Przemyślem. Ćwiczebny samolot wskutek defektu spadł i roztrzaskał się. Lotnicy wyszli z katastrofy cało.

MORD LUBIEŻNY NA CMENTARZU. Na cmentarzu w Żurawicy pod Przemyślem znaleziono zamordowaną od ciosów noża Marję Pieruta. Śledztwo wykazało, że jakiś nieznany osobnik zaprowadził M. Pierutę na cmentarz, gdzie ją zgwałcił, a następnie zamordował.

WŁAMANIE W BORYSŁAWIU. Onegdaj w nocy dokonano w Borysławiu włamania do banku kredytowo-spółdzielczego, gdzie rozbito kasę i skradziono około 2.000 zł. Na miejscu pozostawiono narzędzia do włamania.

8 CHŁOPÓW ZASTRZELONYCH NA GRANICY POLSKO - SOWIECKIEJ. W miejscowości Ogary na odcinku granicznym Radoszkowice patrol sowieckiej straży granicznej natknął się o godz. 5 rano na 15 włościan, usiłujących przedostać się na teren polski. W czasie strzelaniny, jaka wywiązała się, 8 włościan zostało zabitych.

Skazanie b. więźnia brzeskiego

W wyniku rozprawy przeciw b. posłowi ukraińskiemu dr. Osypowi Kohutowi sąd lwowski skazał go na 5 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

TELEGRAMY

—o—

SILNY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 15 listopada (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 12 bm. wynosiła 154.282, co w porównaniu z ub. tygodniem oznacza wzrost o 5088 osób. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 70.202, co oznacza wzrost o 828.

REWIZJE W SEKRETARJACIE STRONNICTWA LUDOWEGO

Warszawa, 15 listopada (tel. wł.). Dziś w lokalu sekretarjatu gen. Stronnictwa ludowego przy ul. Marszałkowskiej 68 przeprowadzono rewizję, która trwała 3 godziny. Ponieważ lokal był zamknięty, wezwano ślusarza, który otworzył drzwi. Poszukiwano ulotki wzywającej do strajku chłopskiego w województwie łódzkiem. Zabrano 25 tys. ulotek.

POŻAR W SĄDZIE

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Dziś o 7 rano w sądzie grodzkim przy ul. Wspólnej 47 wybuchł pożar w pokoju mieszczącym referat spraw karnych. Akcja straży pożarnej była bardzo utrudniona, dopiero po wyrąbaniu części sufitu i podłogi na IV piętrze, gdzie mieści się szkoła powszechna, pożar ugaszono. Pastwą ognia padł pokój, przedpokój i drzwi frontowe od prywatnego mieszkania.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 15 listopada (tel. wł.). Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę listopada wykazuje wzrost zapasu złota o 2'9 miljonów do sumy 496'4 miljonów zł. W kraju znajduje się złota na 287'4 miljony, zagranicą na 209 miljonów. Suma złota zagranicą w porównaniu z poprzednią dekadą powiększyła się o 2'7 miljonów. Pieniądze i należytości zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły o 200.000 zł. do sumy 36'6 miljonów. Bilonu w skarbcu Banku jest mniej o 300 tysięcy zł., ogółem na 44'3 miljony. Obieg banknotów zmniejszył się o 58'8 miljonów do sumy 1003'8 miljonów zł. Ogólny obieg pieniężny wynosi 1298'1 miljonów, w tem bilonu na 294'3 miljony zł.

NA TLE SAMOBÓJSTWA NACZELNIKA WYDZIAŁU MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

Warszawa, 15 listopada (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że na tle zagadkowego samobójstwa naczelnika wydziału w monopolu spirytusowym Jabłońskiego obiegają różne wersje. Pismo podaje, że przed śmiercią Jabłońskiego prokuratura prowadziła dochodzenia w sprawie rzekomych nadużyć w likwidaturze b. rosyjskich jednostek prawnych. Jabłoński był zastępcą likwidatora tow. asekuracyjnego „Rossija", a w związku z zarzutami natury finansowej popadł w depresję, co doprowadziło go do samobójstwa.

WYKOPANY SKARB ZŁODZIEJSKI

Warszawa, 15 listopada (tel. wł.). Na ul. Grochowskiej wywiadowcy policyjni wykopali dziś rano skarb złodziejski, mianowicie kosztowności wartości 7000 zł. Kosztowności te zostały skradzione „królowi" cyganów Kwiekowi.

FIASKO SANACYJNEGO „STRONNICTWA AGRARNEGO"

Tarnów, 15 listopada (tel. wł.). Mimo usilnej agitacji dra Kańskiego, świeżo upieczonego zwolenika BB (w myśl okólnika p. Sławka), zjazd „stronnictwa agrarnego" całkiem się nie udał. — Było obecnych zaledwie 60 osób, samych wyrzuconych ze stronnictwa ludowego. Zagail dr. Kański, przemawiali wzajem do siebie Michałkiewicz, Fidelus, Pieniążek, Janiga itp.

TROCKI JEDZIE DO DANJI

Londyn, 15 listopada. Po otrzymaniu od posła duńskiego w Konstantynopolu wizy na 7-dniowy pobyt w Danji, wyjechał dziś Trocki wraz z rodziną z Konstantynopola do Kopenhagi. Przed udzieleniem wizy poseł duński upewnił się w tureckiem ministerstwie spraw zagranicznych, czy Trockiemu wolno będzie powrócić do Turcji. — Ostateczny cel podróży Trockiego nie jest znany. Podróż odbywa on na parowcu włoskim „Prage".

RUMUŃSKA MOWA TRONOWA

Bukareszt, 15 listopada. Z okazji otwarcia nowej sesji parlamentarnej odczytał król Karol mowę tronową, w której m. in. oświadczył: Celem polityki zagranicznej Rumunji będzie ściśle przestrzeganie traktatów, dążność do dalszego ukształtowania stosunków przyjacielskich ze wszystkiemi państwami i ścisła współpraca z Ligą Narodów. Celem przyspieszenia odbudowy gospodarczej i finansowej kraju rząd poprzedni uprosił pomoc Ligi Narodów. Obecny rząd będzie kontynuował pertraktacje celem doprowadzenia do osiągnięcia rozwiązania odpowiadającego interesom kraju. Polityka finansowa będzie się opierała na tak ciężko okupionej stabilizacji waluty.

PAPEN A STRONNICTWA

Berlin, 15 listopada. Kanclerz v. Papen rozpoczyna jutro zapowiedziane pertraktacje z przywódcami partyj. Zarząd partji socjalno-demokratycznej odbył dziś posiedzenie, na którem uchwalono zignorować zaproszenie Papena i nie wysyłać do niego swych delegatów.

LIGA NARODÓW

Genewa, 15 listopada. Generalny sekretarjat Ligi Narodów ogłosił dziś program porządku dziennego obrad Rady Ligi Narodów zbierającej się w dniu 21 bm. Na pierwszym planie stoi konflikt chińsko-japoński i zatarg boliwijsko-paragwajski. Dalej znajdzie się na porządku dziennym skarga mniejszości niemieckiej w Polsce w sprawie reformy agrarnej, zatarg polsko-gdański i wybór wysokiego komisarza Ligi Narodów dla w. m. Gdańska na miejsce zmarłego hr. Graviny.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Genewa, 15 listopada. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon prowadzi w Genewie ożywione rozmowy i konferencje z różnymi członkami delegacyj na konferencję rozbrojeniową w sprawie światowej konferencji gospodarczej. Jak z kół delegacji angielskiej donoszą, wysiłki ministra angielskiego idą w kierunku przyspieszenia terminu zwołania konferencji. Rząd angielski pragnie bowiem, aby planowana konferencja gospodarcza odbyła się już w styczniu lub lutym.

TAJFUN

Londyn, 15 listopada. Jak z Tokio donoszą, wybrzeże oceaniczne Japonji środkowej nawiedzone zostało katastrofalnym cyklonem, który wyrządził olbrzymie szkody. W Jokohamie runęło 30 budynków a liczne budynki zostały poważnie uszkodzone. W Numadsu wybuchł pożar, który strawił większą część miasta. Pastwą płomieni padło przeszło 500 budynków. Z różnych stron donoszą o wielkich spustoszeniach. Komunikacja jest przerwana. Liczbę ofiar w ludziach oceniają na tysiąc zabitych.

Londyn, 15 listopada. Z Tokio donoszą: Wedle komunikatu oficjalnego liczba ofiar tajfunu w Japonji wynosi 26 zabitych i 25 rannych. Poza tem 26 osób zginęło. W następstwie oberwania chmury stanęły pod wodą olbrzymie połacie kraju. W Jokohamie zostało przeszło 100 domów zniszczonych. Na terenie nawiedzonym powodzią stoi pod wodą przeszło 40 tysięcy domów.

ZNOWU REWOLUCJA W AMERYKAŃSKIEM PAŃSTEWKU

Nowy Jork, 15 listopada. Z Tegucigalpa donoszą, że w północnej części republiki Honduras wybuchła rewolucja, na której czele stanął generał Justo Umana. Po 12-godzinnej krwawej walce, w toku której wojska rządowe straciły kilkaset ofiar w zabitych, powstańcy zajęli miasto San Pedro. Jak dalej donoszą, rewolucję wywołali zwolennicy partji liberalnej, która podczas ostatnich wyborów poniosła poważną porażkę.

Doręczanie wyroku brzeskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 listopada.

Kancelarja sądu okręgowego rozpoczęła dziś doręczanie motywów wyroku brzeskiego obrońcom. Jednocześnie do wszystkich oskarżonych wysłano zawiadomienie, że ich obrońcy otrzymali motywy wyroku.

—ooo—

Francuski plan rozbrojenia

Paryż, 15 listopada. Nowy francuski plan bezpieczeństwa i rozbrojenia spotkał się w całej prasie paryskiej wszystkich odcieni z oceną dodatnią. Radykalny „Petit Parisien" pisze: Śmiało można powiedzieć, że nowy plan francuski jest najznamienitszym, najpoważniejszym i najszczerszym przyczynkiem do organizacji pokoju od czasu słynnego posiedzenia we wrześniu 1924, kiedy ówczesny premjer Herriot przedłożył biuru Zgromadzenia Ligi Narodów projekt protokołu genewskiego".

„Republique" oświadcza, że Francja wskazuje Niemcom drogę, jaką powinni dążyć do realizacji równouprawnienia.

Nawet prasa prawicowa nie usiłuje atakować planu. „Echo de Paris" stwierdza, że plan doznał przez najwyższą Radę obrony kraju znacznych zmian. Można go obecnie porównać z planem Herriota z 5 lutego br. Powierza on Lidze narodów tę rolę, do jakiej została stworzona.

Socjalistyczny „Populaire" zauważa, że plan posiada wiele zalet, do których zalicza utworzenie milicji, kontroli międzynarodowej, zniesienie prywatnej fabrykacji broni, zniesienie samolotów do bombardowania i wreszcie zmianę postanowienia Ligi Narodów, wedle której kroki Ligi Narodów przeciw państwu atakującemu będą mogły być podjęte na mocy uchwały większościowej a nie, jak dotąd, jednogłośnej. Dalej zarzuca dziennik planowi różne braki, jako to: Brak danych co do rozbrojenia rzeczowego, oraz brak zakazu broni zaczepnej.

Londyn, 15 listopada. Ogłoszony wczoraj francuski plan bezpieczeństwa i rozbrojenia znalazł w prasie angielskiej żywy oddźwięk. Dzienniki traktują go bardzo poważnie, podkreślając, że jest cennym przyczynkiem do rozwiązania kwestji rozbrojenia. „Times" pisze: Zawarte w planie francuskim niektóre punkty wydają się na pierwszy rzut oka nie do wykonania, jednakże ogólny jego sens nie jest sprzeczny ze stanowiskiem rządu angielskiego. Nie zawiera on również żadnych postanowień, któreby mogły być przeszkodą do połączenia go z projektem angielskim i amerykańskim. Poza tem plan ten powinien zadowolić Niemców w ich żądaniach równouprawnienia. Jedno należy stwierdzić, że Francji nie brak dobrej woli. Francja jest wprawdzie aż po zęby uzbrojona, jednakże równocześnie aż do szpiku przepojona ideą pokoju.

„Morning Post" stwierdza, że plan podporządkowuje sprawie bezpieczeństwa wszystkie inne sprawy. Cały nacisk skierowany jest na zagwarantowanie Europie bezpieczeństwa. Jedna tylko rzecz nasuwa wątpliwości — pisze dziennik — czy **Liga Narodów sprosta swemu zadaniu** i czy dostatecznie szybko będzie mogła powziąć potrzebne decyzje w razie poważnej sytuacji.

Organ partji pracy „Daily Herald" akceptuje plan francuski i wzywa ministra spraw zagranicznych do jak najenergiczniejszego poparcia akcji francuskiej.

Liberalny „News Chronicle" zauważa, że ten niezwykle interesujący plan pozostawia w pewnych punktach niejasności. Chodzi mianowicie o ustalenie rozmiarów armji narodowej z krótką służbą wojskową i o wojska kolonjalne.

Berlin, 15 listopada. Dzienniki wieczorne przynoszą dziś enuncjację oficjalną, w której sfery miarodajne rządu Rzeszy wypowiadają swe stanowisko wobec francuskiego planu bezpieczeństwa i rozbrojenia. Enuncjacja ta jasno wykazuje do czego Niemcy zmierzają. Rząd niemiecki oświadcza, że plan francuski nie jest planem rozbrojenia, lecz planem politycznej organizacji Europy, przybierającym nowe formy starej myśli protokółu genewskiego, a zmierzającym do utrwalenia terytorjalnego status quo. Zdaniem oficjalnych sfer niemieckich plan popełnia dwa zasadnicze błędy, gdyż łączy postanowienia mające być natychmiast wykonane z postanowieniami, które wymagają długiego czasu do ich wykonania, pozostawiając przytem sprawę równouprawnienia kwestją otwartą. W ten sposób żądania niemieckie zostałyby odsunięte w niepewną przyszłość. Przechodząc do omówienia punktu planu dotyczącego bezpieczeństwa, Niemcy zajmują stanowisko, że projektowany system zmierza do uwiecznienia hegemonji politycznej, która ugruntowana została przewagą militarną poszczególnych państw lub grup państw. System francuski sojuszów miałby być usankcjonowany przez Ligę Narodów i stałby się wygodnym instrumentem w rękach tych, którzy przy poparciu swoich sojuszników zdołaliby w Lidze Narodów zdobyć zwykłą większość. Dalej podnoszą niemieckie sfery oficjalne zastrzeżenia co do wojsk kolonjalnych, które ze względu na niewielką odległość od metropolji mogłaby Francja w przeciągu krótkiego czasu ściągnąć do Europy. Podkreślają, że cały wogóle plan dostosowany jest do potrzeb i interesów Francji. Nie daje on innym państwom gwarancji bezpieczeństwa wynikającej z powszechnego rozbrojenia, zmierza do utrwalenia supremacji wojskowej Francji. Brak konkretnych propozycyj w sprawie obniżenia zbrojeń powoduje rozczarowanie Niemiec.

—ooo—

Sprawa odroczenia rat długów wojennych

ANI HOOVER, ANI ROOSEVELT, — TYLKO SEJMOKRACJA ZADECYDUJE

Nowy Jork, 15 listopada. Nowy prezydent amerykański Roosevelt przyjął zaproszenie prezydenta Hoovera na konferencję w sprawie międzynarodowych długów wojennych. W telegramie przesłanym Hooverowi Roosevelt zaznacza jednak, że konferencja powinna mieć **charakter osobisty** i nie godzi się na udział w niej przywódców partji demokratycznej i republikańskiej. Rozmowa powinna mieć raczej znaczenie informacyjne a nie oficjalne, gdyż ostateczna decyzja spoczywa przecież w rękach obecnych władców.

Nowy Jork, 15 listopada. Sekretarz stanu w departamencie skarbu O. Mills oświadczył, że odroczenie rat z tytułu długów wojennych, przypadających na 15 grudnia br., nie może być udzielone przez rząd amerykański, gdyż sprawa ta nie leży w jego kompetencji. Sprawa odroczenia długów może być załatwiona jedynie przez Kongres amerykański.

Bruksela, 15 listopada. Ambasador belgijski w Waszyngtonie otrzymał telegraficznie treść noty rządu belgijskiego w sprawie odroczenia raty grudniowej z tytułu długów wojennych, z poleceniem wręczenia jej rządowi amerykańskiemu. Jak słychać, nota belgijska jest pod względem treści identyczna z notą angielską.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

TOW. KŁUSZYŃSKA W DROHOBYCZU

W sobotę ubiegłą odbyło się w Drohobyczu zgromadzenie publiczne w sali Domu Rob. z udziałem tow. senatorki **Kłuszyńskiej**. Owacyjnie witana prelegentka w dwugodzinnym referacie przedstawiła działalność dawnej PPSD i obecnej PPS w ciągu lat 40 i jej zasługi przy odzyskaniu niepodległości Polski; ze wzruszeniem wspomniała o tych, którzy za sprawę życie dali w ofierze, stawiała za wzór tych, którzy za socjalizm i Polskę znieśli kilka lat katorgi, jak tow. Kwapiński, Pużak i inni. Nastepnie omówiła sytuację gospodarczą w kraju i porównała sytuację polityczną z innemi krajami o faszyzującym lub faszyzującym regimie. W konkluzji doszła prelegentka do wniosku, że nie należy się spodziewać wogóle zakończenia obecnego kryzysu, że kryzys obecny jest początkiem najbardziej olbrzymiego przewrotu społecznego, jaki zna historja i że niema na świecie rządu, któryby był zdolny usunąć zło, które może usunąć jedynie gruntowna przemiana obecnego ustroju, tj. socjalizm. Okres zaś tej przemiany najlżej przechodzą państwa rzetelnie demokratyczne. Przewodniczący podziękował tow. senatorce za słowa otuchy i wiary, jakie tchnęła w zebranych, dyskusji jednak otworzyć nie mógł, gdyż przedstawiciel starostwa żądał aż dokładnych adresów wszystkich przemawiających. Zebranie zakończono „Czerwonym Sztandarem".

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa godz. 7'30: Koncert.

Czwartek godz. 7'30: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre".

Piątek godz. 7'30 zakupione: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre".

Sobota godz. 3'30: „Pinokio" bajka dla dzieci; godz. 7'30: Opera.

Niedziela godz. 3'30: „Marjusz" ceny zniż.): godz. 7'30: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre" Abonament 3.

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa: Przedstawienie ukraińskie.

Czwartek: Przedstawienie ukraińskie.

Piątek godz. 7'30: Premjera „Pocałunek przed lustrem" Abonament nr. 3.

Sobota godz. 7'30: „Pocałunek przed lustrem" Abonament nr. 3.

Niedziela godz. 3'30: „Olimpia" (ceny zniżone) (Abon. 1); godz. 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abonament 3).

COLOSSEUM

Film: „Ludzie na posterunku" i rewja „Wesoło żyj".

— ooo —

„ZBYT PRAWDZIWE, ŻEBY BYŁO DOBRE" najnowsza sztuka G. B. Shaw'a spotkała się na sobotniej premjerze z żywem przyjęciem u publiczności. Ujęcie satyryczne współczesnych problemów społeczno-politycznych, podkreślenie paradoksalności dnia dzisiejszego, oraz pełne finezji skarykaturowanie naszej postawy wobec życia, — podnosi tę sztukę do jednej z najciekawszych prób scharakteryzowania dzisiejszości. Shaw nazwał swą sztukę zbiorem kazań i istotnie jest to najlepsze jej określenie. Autor staje na kazalnicy i głosi „słowo ludzkie". Reżyserja p. Radulskiego wydobyła wszelkie nuanse sztuki. Ciekawą oprawę sceniczną stworzył Andrzej Pronaszko. Interesujące typy dali: pp. E. Dziewońska, Z. Życzkowska, Wł. Krasnowiecki, Br. Dąbrowski, J. Machalski, L. Krzemieński i inni.

TEATR ROZMAITOŚCI. Najbliższą premjerą Teatru Rozmaitości będzie wysoce interesująca sztuka komedjopisarza węgierskiego Wł. Fodora, pt. „Pocałunek przed lustrem". Autor „Myszy kościelnej", „Dr. Julji Sabo i wielu inych komedyj stworzył w swej najnowszej sztuce — rzecz nadzwyczaj ciekawa, trzymającą widza w nieustannem napięciu.

KURSY JĘZYKÓW francuskiego, angielskiego i niemieckiego (kurs wyższy i niższy) rozpoczną się staraniem Ogólno-zaw. Związku pracowników umysłowych we Lwowie z dniem 21 bm. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Związku (ul. Kopernika 26 II) w godz. 17—19 najpóźniej do 18 bm.

— ooo —

ŚP. DR. STEFAN STRZEMIEŃSKI. Z Krakowa dochodzi nas żałobna wiadomość o śmierci Prezydenta Izby Lekarskiej Małopolski Zachodniej śp. dr. Stefana Schoenguta-Strzemieńskiego, który zmarł tam nagle dnia 7 bm. w 69 roku życia. Zmarły, wybitny lekarz laryngolog nie ograniczał się do swej pracy ściśle fachowej, ale poświęcił się pracy społeczno-zawodowej i oddał na tem polu w ciągu dziesiątek lat społeczeństwu niezapomniane usługi. Obdarzony wysokiem zaufaniem kolegów, zajmował wśród lekarzy polskich czołowe stanowisko i powoływany bywał na liczne obywatelskie, bardzo odpowiedzialne posterunki. Pracował w „Samopomocy Lekarzy", w Towarzystwie Lekarskiem, w Związku Lekarzy Kas Chorych, w Związku lekarzy Państwa Polskiego, a przez dwadzieścia kilka lat bez przerwy aż do śmierci był Prezydentem Izby Lekarskiej Małopolski Zach., która znakomitej Jego działalności niezmiernie wiele zawdzięcza. Wybitnie zaznaczył się również udział Zmarłego w pracach Naczelnej Izby lekarskiej w Warszawie, której był wiceprezesem. Pogrzeb śp. dra Strzemieńskiego odbył się w Krakowie, w uznaniu wielkich zasług Zmarłego na koszt Izby lekarskiej. Zgromadził on olbrzymie rzesze publiczności. Przed domem żałoby przemówił imieniem Izby lekarskiej i wszystkich zrzeszeń lekarskich dr. Dyboski, podnosząc w wymownych słowach zasługi Zmarłego. Zmarły osierocił żonę, siostrę dra Poratyńskiego ze Lwowa, oraz dwóch synów kapitana dra Jerzego i dra Kazimierza, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

DLACZEGO? W sklepach miejskiej Aprowizacji kosztuje cukier grysikowy 1'52 za kilogram, podczas gdy taki sam cukier dostać można w sklepach prywatnych po 1'50. Dlaczego w sklepach prywatnych można dostać chleb świeży 3 razy dziennie, a w sklepie Zakł. Aprowizacji miejskiej tylko raz dziennie. Pytania takie stawiają konsumenci, którzy dotychczas zaopatrują się w artykuły pierwszej potrzeby w sklepach Miejsk. Zakładu Aprowizacyjnego. Wszak M. Z. A. istnieje chyba poto, aby przez stwarzanie uczciwej konkurencji regulował w pewnej mierze ceny rynkowe.

KASY WCIĄŻ SĄ PRUTE. Lwów nawiedziła plaga prucia kas, albo co jest jednoznaczne, do Lwowa zjechali na gościnne występy mistrze po fachu z poza jego granic. Nic nie pomagają aresztowania królów kasiarzy z Pastuszyńskim czy Majblumem na czele, jak również nic nie pomagają stwierdzenia, że „fartuszek" był warszawskiej roboty, fakt pozostaje faktem, że kasy wciąż pękają. W dniu wczorajszym w nocy pękła znowu kasa dr. Srokowskiego, adwokata, który ma swą kancelarję przy ul. Kilińskiego 3.

W WARSZTACIE OBRÓBKI DRZEWA. W dn. wczorajszym w warsztacie obróbki drzewa Frema (Gródecka 10) skradziono 17 bandaży gumowych do pił taśmowych, 200 świdrów i różne części potrzebne do obróbki drzewa wart. 1565 zł.

NOŻEM W TWARZ. — Rudolf Szuliński ze Zboisk Nowych 352 w czasie sprzeczki z Marjanem Maliszem (Zborowskich 12) pchnął nożem swego przeciwnika w twarz. Szulińskiego aresztowano, a Malisza odwieziono do szpitala.

AWANTURNIK. Marjan Olszański (Zamarstynowska 28) nie dość że nie zapłacił rachunku za skonsumowane napoje w restauracji Maksa Luksa, ale wywołał gorszącą awanturę, tak że zabrano go do aresztów.

SENSACYJNA AFERA FAŁSZERSKA. W ubiegły wtorek zlikwidowała policja śląska niebezpieczną szajkę fałszerską, trudniącą się masowem fałszowaniem proszków od bólu głowy „Kogutek" wyrobu Gąseckiego z Warszawy. Fałszerstwem tem trudnił się niejaki Schneider Henryk w Katowicach przy ul. Marjackiej 26, a zarazem odnajmujący jeden pokój u niejakiego Danzigera w Katowicach, ul. Marjacka 7. Fabrykację fałszywych proszków prowadził wspomniany Schneider przy pomocy swego syna Pawła i córki Berty... studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W tej fałszerskiej akcji współdziałała z Schneidrem „Ofset-Druckerei" G. m. b. H. w Gliwicach, drukująca sławetnego „Wanderera". Wspomniana drukarnia na polecenie Schneidra i Kramera, właściciela drukarni w Załężu, ul. Wojciechowskiego dostarczała fałszywych kliszy na etykiety i ozdobnego papieru. Drukarnia zaś Kramera w Załężu wyrabiała fałszywe etykiety. Podrobione klisze i papier ozdobny przemycano przez granicę za pośrednictwem transportów „Wanderera". Podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Schneidra znaleziono 600 gotowych paczek podrobionych proszków „z Kogutkiem", w drukarni zaś Kramera w Załężu znaleziono przemycone przez granice klisze i gotowe nalepki.

W wyniku rewizji, Schneider został aresztowany, a materjał dowodowy przekazano sędziemu śledczemu.

MARTA OSTENSO 11

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Trudno było spieszyć się i równocześnie łowić uchem ciche poważne mówienie w tamtym pokoju. Ojciec opowiadał zapewne, jak Reef wspiął się w mroku, by odczepić skrzydło, które już od tygodnia nie funkcjonowało należycie — i jak nagle zerwała się gwałtowna wichura — ludzie naprawdę umierają czasem we śnie! Dlaczego nie można tego przeczuć i zbudzić się, zanim jest zapóźno? — Tak, wielka to strata dla nas wszystkich. Był już taką pomocą w pracy! Teraz musimy go wysłać na studja i w ten sposób spróbować zmniejszyć to jego nieszczęście. — Ach, ojciec i dawniej mówił zawsze, że Reef będzie studjował!

A potem zawołano do stołu. Steve Bowers podszedł do bocznej szafki, w której przechowywał swe papiery.

— Dam raczej zaraz to potwierdzenie, zanim zapomnę! — rzekł.

— Ależ proszę siadać! — nalegała matka. Skwapliwie ustawiała krzesła na właściwych miejscach, swemi czerwonemi rękami wykonując niezręczne ruchy.

— I proszę powiedzieć swemu bratu że w obrębie stu mil nie znalazł by lepszej parceli! — dumnie rzekł ojciec, siadając i wręczając Hildzie białą kartkę papieru.

— Panie Bowers, — odrzekła — Carewowie lepiej się znają na gruncie niż wielu innych. Jeśli coś kupują, to jest to z pewnością najlepsze: ziemia czy kobieta. Mój dziadek zwykł był mawiać, że kto nie zna się na koniach i na kobietach, nie powinien sobie wogóle pozwalać na wygłaszanie sądów. Gdyby także umieli obchodzić się z tem co nabyli, było by to znacznie ważniejsze dla wszystkich uczestników! Tymczasem na nieszczęście dobrych kobiet, dobrych koni i dobrej ziemi, Carew traci wszelkie zainteresowanie z chwilą gdy dostanie, co chciał posiąść.

Steve Bowers śmiejąc się podawał gościom półmiski. — Panno Hildo, proszę im zostawić trochę więcej czasu: już oni się nauczą i tego!

— Czasu! Wszak mają za sobą całe pokolenia! Mężczyznom naszego rodu wszystko układało się zawsze tak pomyślnie, że nigdy nie zrozumieją, iż mogło by też być inaczej. Ja o tem mogę wiedzieć, panie Bowers, jako że przeżyłam przecie długi okres całego pokolenia. Kiedyś było w rodzie kilku piratów, a pewna przymieszka krwi pirackiej wciąż jeszcze krąży w ich żyłach. Tylko w ten sposób można sobie tłómaczyć ich charakter.

Ojciec dławił w sobie śmiech. — Myślę, że szwagierka pani ma o nich lepsze wyobrażenie!

— Panie Bowers, Carewowie są dobrą starą rodziną — bardzo łagodnie odpowiedziała Grace Carew. — Hilda bywa niekiedy — —

— Idjotyzm! Grace, wiesz doskonale, że mówię prawdę! Gdy Carewowie zabrali się do uprawy ziemi, znów błysła im nadzieja! Cóż z tego, kiedy wyścigi są dla nich ważniejsze niż żniwa. Zakupują więcej gruntów niż mogą należycie uprawić i maszynom każą spełniać pracę rąk ludzkich. Są niepoprawni, do czegokolwiek się zabiorą! My kobiety, mogły byśmy o tem coś opowiedzieć.

W oczach jej znów zapłonęły ogniki, a Elza oczarowana nie odrywała od niej spojrzenia. Bejlis siedział obok niej znudzony, jak gdyby czuł się już zbyt dorosłym, by jeszcze przywiązywać wagę do tego, co jakaś Carew ma do powiedzenia o mężczyznach tego rodu.

Że swawoli wysunął ukradkiem nogę i czubek trzewika postawił na bosych palcach Elzy. Nie patrząc na nią mocno przycisnął jej palce. Pisnęła przenikliwie. Bejlis patrzył przed siebie całkiem spokojnie. Dopiero po chwili spojrzał na nią z szyderskim śmiechem.

— Chłopcze, mam nadzieję, że nie zakochasz się w naszej Elzie! — rzekł ojciec, grożąc mu palcem.

— Steve! — upomniała matka. — Niech Bóg broni! — tchnęła panna Hilda.

Ale pani Grace rzekła uprzejmie: — Ja sama wyszłam przecie za Carewa. Może się dziewczynie zdarzyć coś gorszego!

— Niepodobna! — stanowczo sprzeciwiła się panna Hilda.

ROZDZIAŁ IV.

W listopadzie, w czternastym roku życia Elzy Bowers, znaleziono parobka, którego Dale Whitney wynajął na żniwa, martwego przy zbutwiałym palu ogrodzenia. Obok niego leżał zielony pień, który ściął był w pobliżu strumienia i przyniósł tu, by go wbić na miejsce usuniętego.

— Jak gdyby człowiekowi było przeznaczone dokonać robotę tego świata tylko dotąd i nie dalej! — zauważyła stara Sara Philipps następnej niedzieli, odwiedzając Bowersów. — Zaprawdę, jako złodziej po nocy — powiada Pismo. I tak też jest, tak jest.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„CZARNA RĘKA", KTÓRA CHCE BYĆ BIAŁĄ RĄCZKĄ. Mimo że artykuł 102 konstytucji mówi o pracy, że jest główną podstawą bogactwa Rzeczpospolitej, „bez pracy niema kołaczy", mówi przysłowie, a „módl się i pracuj", to kanon podstawowy każdej religji, wszystkie te kanony powoli biorą w łeb, odkąd rzesze chętnych do pracy zmuszone są powoli marnieć w głodzie, z powodu braku właśnie pracy. Niema pracy, niema bogactwa Rzeczpospolitej, niema kołaczy, pozostała jeszcze jeno modlitwa. Ale kto tam będzie się modlił o pustym kadłubie i suchym pysku. Wiadomo, że zamiast się modlić, będzie kombinował nad sposobem wydarcia skądkolwiek jakiegoś grosza. Nie jest wykluczone, że wtedy w umyśle jego zrodzi się pomysł „Czarnej ręki", ale nie jest również wykluczone, że ktoś mający zapewnioną egzystencję pozazdrościł „muzyki rzniętej pod gazem" przy brzęku ostróg i stołecznego pas tanga hochsztaplerów i... tych co mają pieniądze. Trudno zbadać przyczyny, dla których zaistniała „Czarna ręka" we Lwowie. Prawdopodobniejszem jednak jest, że paru lekkoduchów, wychowanych w atmosferze sensacyjnych filmów i kilometrowych kiszek o Al Caponie, albo wdzięcznych studentów historji o porwaniu dziecka Lindbergha, pogardziło pracą, od której wszak czernieją ręce i... znaleźć chciało intratniejsze źródło dochodów. Oto nie przebrzmiało jeszcze echo usiłowanego szantażu na lwowskim księgarzu, któremu chciano zamordować dziecko, jak nie złoży 300 zł., a już mamy podobny wypadek do zanotowania: Ferdynandowi Horoszowskiemu doniesiono telefonicznie, by pod latarnią telefoniczną przy ul. Bourlarda, złożył 100 zł. Ponieważ H. pieniędzy nie złożył, na drzwiach jego mieszkania przybito kartkę z groźbami i podpisem „Czarna ręka". Horoszowski z kartką poszedł na policję. Ciekawe tylko, czemu nasi „sensatmacherzy" nie robią z tego sensacji. Czem różni się dziecko księgarza od dziecka płk. Lindbergha? Może księgarz kocha swoje dziecko bardziej niż pułkownik? Nie sądzimy również, aby wtedy gdy zginęło dziecko Lindbergha nie ginęło tysiące innych dzieci, z czego nie robiono sensacji... Ale to nie była sensacja..., bo ta sensacja nie zagłuszałaby swym wrzaskiem instynktu klasowego, a przyniosłaby przeciwny skutek.

ARESZTOWANIE ŻONY LITERATA WIEDEŃSKIEGO POD ZARZUTEM PRZEMYTNICTWA. W dniu wczorajszym aresztowano Simonę Rosenrauch, obywatelkę rumuńską zamieszkałą w Wiedniu, żonę literata, przy której znaleziono paczkę, składającą się z 980 sztuk zapalniczek, pochodzących z przemytu. Paczka ta nadesłana została na dom spedycyjny Kalisz, Furmańska 14. Strata poniesiona przez skarb wynosi 15.000 zł. Rosenrauchowa była już aresztowana ub. roku w Bielsku za przemyt. Rosenrauchową odesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

DWA TRUPY W BRZUCHOWICACH. Wczoraj w Brzuchowicach znaleziono zwłoki Izaaka Honiga, 22-letniego praktykanta handlowego i 19-letniej Henryki Werbianki, studentki uniwersytetu lwowskiego. Prawdopodobnie zachodzi tu fakt morderstwa i samobójstwa.

ZA KRADZIEŻ FUTRA aresztowano Malskiego Aleksandra (Kotlarska 18), Ferbera Wilhelma z Zamarstynowa i Pałanczyka Michała (Kotlarska 18). Futro było własnością Cyli Szpigel (Cechowa 11) i przedstawiało wartość 1.000 zł.

KOMUNIKATY

ZNMS. W czwartek dn. 17 listopada o godzinie 19'30 zebranie wszystkich członków. Obecność konieczna.

KOMITET PPS ZIELONA ŁYCZAKÓW. Odczyt „Niemcy na przełomie" (z obrazami świetlnemi) odbędzie się w czwartek 17 bm. o godz. 7 wiecz. w sali przy ul. Zielonej 7.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon jako pechowcy" i „Marokko" (Marlena Dietrich).
APOLLO: „Niepotrzebna".
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Pieśń nocy".
CHIMERA: „Bunt młodości".
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
MARYSIENKA i KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Trader Horn".
OAZA: „Ulica potępionych dusz".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Bomby nad Monte Carlo".
PASAŻ: „Tajemnicza szóstka".
PROMIEN: „Legjon ulicy" i rewja.
RAJ: „Księżna Łowicka".
STYLOWY: „Rok 1905 — Wygnańcy".
ŚWIT: „Nad polskiem morzem" i „Straszna noc".
UCIECHA: „Quo vadis".

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „ZBYT PRAWDZIWE, ABY BYŁO DOBRE" B. Shawa.

Teatr lwowski postanowił bronić uzyskanej w ostatnich czasach opinji dobrej i nowoczesnej sceny i trzeba przyznać, że z zadania tego wywiązuje się z powodzeniem.

Na pełne uznanie zasłużyło sobie kierownictwo teatru za wystawienie doskonałej sztuki B. Shawa, pisarza o wypróbowanem imieniu, który różnostronnością swej indywidualności od szeregu lat zadziwia nietylko wyniosły Albion, ale całą kulę ziemską.

Pisarz krzepki i zadzierzysty, liczący sobie 76 lat zgórą, a wciąż jeszcze młody i — i niespożyty jest dowodem ludzkiej żywotności i niesłabnących zainteresowań dla wszystkich spraw, które są... ludzkie, arcyludzkie. To też już przed wojną sztuki jego były rewelacjami. A po wojnie świat wyszedł przecież z fundamentów i namnożyło się zagadnień, niepokojących co nie miara. Tak np. dawniej tak i dzisiaj sztuki Shawa są nietylko splotem frapująco pomyślanych intryg miłosnych, nietylko rewją charakterów, kreślonych najczęściej piórem zjadliwem, są one równocześnie stawianiem problemów najbardziej piekących i najbardziej współczesnych i równocześnie próbą ich rozwiązywania. Mistrz subtelnej ironji i zabójczego dowcipu lubi przywdziewać togę apostoła i trzeba przyznać, że to przechodzenie bezpośrednie z ironji do patosu, od pozornego błazeństwa do życiowej powagi stanowi w jego sztukach wdzięk niezrównany.

Sztuka „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" obnaża ostrym skalpelem powłokę naszego powojennego życia znieprawionego przez wychowanie, przez ustrój społeczny, przez dryl wojskowy i ukazuje na dnie zatrważający bezwład, anarchję i pustkę beznadziejną.

Treść sztuki: Trzy akty przygód ekscentrycznej arystokratki, rzekomo porwanej a w rzeczywistości uciekającej w góry z szajką złodziejaszków, poszukiwania za nią przez rodzinę i przez dzielną armję Albionu, szukającej jej wszędzie, kiedy „uciekinierzy" przebywali właśnie w obozie ekspedycji karnej — oto kanwa służąca za doskonałe tło do paradoksów i gromów, ciskanych w zmurszałe społeczeństwo.

Bohaterem sztuki jest ekskapelan, kaznodzieja, oszust i hochsztapler w jednej osobie. Okłamuje i oszukuje cały świat, a równocześnie głosem aksamitnym prawi o cnotach i ideałach. I on i jego współcześni brali udział w wielkiej wojnie. Kiedy wrócili, cudem ocaleni z rzezi narodów do domów zobaczyli, że wraz z dymem pocisków armatnich ulotniły się wszystkie dotychczasowe dogmaty ludzkości. Próby czasów nie wytrzymały nawet te ideały, o których mówiono, że nic przemogą ich bramy piekieł. Utrzymał się tylko ten jedyny dogmat, że żadnych dogmatów ludzkość dzisiejsza już nie zna.

A jednak... Stary Shaw nie traci nadziei w przyszłość, wierzy bowiem w walkę, w ruch, w młodość, w propagandę. Apostołuje wiąc przekonanie, że wówczas nawet, kiedy kultura ludzka przetwarza się w dziką sarabandę, to i wówczas nawet wśród burzy i chaosu tworzą się nowe wartości niezrozumiałe dla starych, ale będące jedyną nadzieją i wiarą młodości.

Sztuka Shawa znalazła w zespole artystów lwowskich doskonałych wykonawców. Pp. Dziewońska, Życzkowska, Pilarzowa i panowie Krasnowiecki, Machalski, B. Dąbrowski wywiązali się ze swych ról znakomicie. Epizodyczne postacie zagrane były również bez zarzutu.

Sztuka powinna mieć powodzenie.

RADJO LWOWSKIE

Środa 16 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik harcerski. 16.00: Program dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: „O komizmie". 17.00: Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.15: Gramofon. 17.40: „Pogadanka o modach zimowych". 18.00: Muzyka lekka. 18.55: Pogadanka literacka. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pieśni i ballady. 20.25: Recital śpiewaczy. 20.40: Koncert mandolinistów. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00. Dod. do dziennika radjow. 21.05: Koncert solistów. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Czwartek 17 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Kom. meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.00: „O tenisie stołowym". 16.15: Lekcja francuskiego (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: „Co i jak czytać". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.30: „Wśród książek". 18.40: Pieśni i arje polskie. 19.00: „Dona Marina" (feljeton). 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki: „Kuźnie intelektu" Tadeusza Boya-Żeleńskiego (Studjum obyczajowe z czasów cyganerji krakowskiej). 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości sportowe i dod. do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Nieboska komedja" Krasińskiego (II część). 23.00: Komunikaty. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.